Ner 221. Kraków 29 Września — Wtorek. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	sł. austr. 20	rocznie	sł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

Z dniem 1 Października 1863 rozpoczyna się nowy kwartał. Przedpłata na **Czas** na miesiące: **Październik, Listopad** i **Grudzień** wynosi: (w Państwie austr.)

	w Krakowie:	*pocztą*:
kwartalnie	złr. **5**	złr. **6**
półrocznie zaś	„ **10**	„ **12**
rocznie	„ **20**	„ **24**

Upraszą się pp. Abonentów o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o wyraźne podpisy.

Prenumerata przyjmuje się tylko na czas od każdego 1go do każdego ostatniego dnia miesiąca.

Komu się kwartał kończy z dniem 31go Października lub 30go Listopada, zechce dla wyrównania kwartału **do końca Grudnia** dopłacić **4** albo **2** złr.

Prenumerata miesięczna wynosi z przesyłką pocztową w państwie austr. 2 złr. 25 c. dwumiesięczna . . . . 4 złr. 50 c.

Kraków, dnia 28 września.

Chcąc i dziś odmalować położenie polityczne Europy, dość jest przedstawić stan sprawy polskiej w danej chwili. Około niej bowiem grupują się wszelkie kombinacye, związki i stosunki wzajemne państw, z nią wiążą się najważniejsze interesa, od niej zawisła polityczna i terytoryalna postać Europy, od niej przeniesienie środka ciężkości i zbudowanie nowego systemu równowagi po zwichnieniu dawnego, a to wszystko nastąpi tak dobrze wtedy, gdy sprawa polska wyjdzie zwycięsko, jak też gdyby ją zdołano stłumić. Na stłumienie jej tyle niezawodnie, jeśli nie więcej przyszłoby spotrzebować sił, co na zapewnienie jej tryumfu. Europa może mniej więcej wyobrazić sobie, jaki byłby rezultat jej udziału w przywróceniu Polski, lecz nigdy nie zdoła przewidzieć wszystkich następstw swojego usunięcia się i pozostawienia Rosyi przemożną panią przyszłości. Niektórzy dyplomaci, co z doby na dobę żyją, przyglądają się krwawym zapasom obecnego powstania w tej słodkiej może nadziei, że i ten nawet co wyjdzie z tej walki zwycięscą, na długie lata przestanie być dla nich niebezpieczny, zmuszony będąc leczyć się z klęsk poniesionych. Rachuba ta jednak zawodną jest, bo z fizycznego świata stosowana bez względu na to, że życie narodów i zdrowie państw rozwija się częstokroć daleko potężniej wśród najcięższych wojen niż w śnie głębokiego pokoju. Cały system rządów Palmerstona opiera się na owym aksyomacie pokojowym. Okaże się on atoli błędnym zarówno w Ameryce jak w Polsce, podobnie, jak zmusił Anglię mimowoli do wojny wschodniej. Głośne z góry zapowiadanie ze strony gabinetu angielskiego, iż pragnie utrzymać pokój, utwierdziło Rosyę w jej uporze. Widzi też ona, że Austrya ogląda się na Anglię, a Francya sama jedna bez udziału bądź Austryi bądź Anglii niechce wziąść na siebie całego ciężaru sprawy polskiej.

Przyszłość wszelako okaże, czy się Rosya nie zawiedzie. Zbyt dotkliwie przypomniała ona Francyi napoleońskiej swoje zwycięztwa a jej porażki, aby pomimo odwetu w Krymie mógł Napoleon III znieść w pokorze obelgę. Odwet w Krymie miał też jedynie na celu upokorzyć Rosyę, lecz nie zwalić ją z nóg; pragnął zedrzeć tylko z jej czoła wieniec niezwyciężalności, jakim ją okryły pochlebstwo płatne lub maluczkość rządów a własna duma, lecz nie sprowadzić napowrót jej nagłego wylewu na Europę do właściwego koryta. Z państwem, które łączy w sobie dzikość Azyi i przebiegłość Wschodu chciano się układać jakby z wychowańcem cywilizacyi europejskiej, a podczas gdy na Zachodzie powoływano się na traktaty, na uczucia humanitarne, na ideę narodowości, Rosya u siebie budzi dawne instynkta mongolskie, poskramiane dotąd despotyzmem rządu i ukrywane pod mundurem karności żołnierskiej.

Skończyły się rokowania. Opadła zasłona z oczu dyplomacyi. Rosya stanęła przed nią w całej swojej niekłamanej naturze, i na żądania jej odpowiedziała nowemi mordami i zaprowadzeniem w Warszawie rządów Berga, a dekorowaniem Murawiewa. W tej chwili położenie polityczne Europy jest tego rodzaju, że o wojnie bezzwłocznie nie ma mowy, gdyż wojnę tę mogłaby tylko prowadzić Austrya jako bezpośredni sąsiad Rosyi; dotychczas zaś nie doszło porozumienie trzech mocarstw do stanu przymierza zaczepno-odpornego, ani też do zobowiązań się na przewidziane wypadki. Artykuł *Abendpost*, któryśmy w sobotę zamieścili, wskazuje, że gabinet wiedeński pragnie prowadzić dalej dyplomatyczne rozprawy, zapewne na to chyba, aby powstrzymać natarczywość Francyi. A znów rząd angielski, mimo objawów oburzenia po dziennikach przeciw Rosyi, i dziś pragnie uniknąć wojny. Pozostaje przeto sama jedna Francya. Takie jest w tej chwili położenie, z którego wyjść się stara gabinet napoleoński, bądź usiłując skłonić oba mocarstwa interwencyjne do dalszych kroków, bądź też sposobiąc inne żywioły do przyszłej walki, którą za nieuniknioną uważać trzeba. Chwila obecna jest przeto ciężką chwilą próby, chwilą cierpliwości i wytrwałości. Któż przewidzieć zdoła jej trwanie i dalszy obrót sprawy polskiej? Same gabinety nie są dotąd pewne przyszłości i nie mają żadnego stałego programu, bo tak polityka angielska jak austryacka jest polityką z dnia na dzień.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 26 września.

(z) Jesteśmy wszyscy pod bolesnem wrażniem wiadomości z Warszawy o srogich okrucieństwach moskiewskich, na których zapisanie historya będzie musiała nową stworzyć kartę, bo były one dotąd nieznane w dziejach cywilizowanego świata. W obec takich wypadków bledną i tracą wartość wszelkie inne sprawy, mogące mieć w innym razie jakikolwick interes dla czytelnika. Potrzeba jednak spełnić trudny, jak na teraz obowiązek korespondenta i zająć się zestawieniem liczb odnoszących się do spraw ściśle miejscowych.

Komisya administracyjna dochodów akcyzowych wypracowała budżet dzierżawny na przeciąg miesięcy czternastu, dla zrównania go z rokiem słonecznym, a to od 1go listopada b. r. do końca roku 1864. Wydatki wynosić mają ogólem w okrągłej liczbie 872,000 zlr. w czem już wliczony czynsz dzierżawny, dochody zaś preliminowano w przybliżeniu na 876,000 zł. Tym sposobem wypadłby zysk z dzierżawy w kwocie około 4,000 zlr. Jest to wprawdzie nie wielka suma; gmina liczy sobie jednakże i to za korzyść, iż ma w własnem ręku administracyę tych dochodów, przez co wpływać także może na wprowadzenie ułatwień w poborze podatku, aby strony opłacające ochronić ile się da od przykrości, ze strony urzędników poborowych. Komisya administracyjna postanowiła, aby budżet przez nią wypracowany nie był ogłoszony drukiem, ani osobno ani w ogólnym budżecie miasta. W czasie gdy jawność we wszystkich sprawach publicznych stała się koniecznie wymaganym warunkiem, wniosek taki słusznie zadziwiać musi. Komisya usprawiedliwia go tem, że dzierżawą akcyzy jest operacyą finansową, a jawność bywa szkodliwą w spekulacyach finansowych. Zważywszy jednakowoż, że budżet ten musi być przedłożony Radzie miejskiej na posiedzeniu publicznem, że wysokość dochodów akcyzowych z wielu lat poprzednich doskonale jest znana w wykazach rządowych, że wreszcie komuby na tem zależało, ten zawsze miałby otwartą drogą dowiedzenia się o stanie dzierżawnych dochodów już ze sprawozdań, które co kwartał mają być Radzie miejskiej publicznie składane, wniosek komisyi nieogłaszania drukiem budżetu dzierżawy jest co najmniej bezużyteczny i do żadnego nie prowadzący celu.

Gmina tutejsza ponosi połowę kosztu utrzymania c. k. urzędu policyi i straży policyjnej. Drugą połowę opłaca rząd. Wydatek na utrzymanie policyi na rok przyszły, a mianowicie na przeciąg czternastu miesięcy, od dnia 1go listopada b. r. do końca grudnia 1864 będzie wynosił według obliczenia c. k. Izby obrachunkowej 36,000 zlr. Przypada więc do zapłacenia na ten rok na gminę tutejszą na utrzymanie policyi 18,000 zlr. którą to kwotę kasa miejska z góry zapłacić musi, gdyby zaś z końcem roku okazały się wydatki mniejsze, to pozostała kwota będzie później gminie zwrócona.

Zajmującą zapewne dla publiczności będzie rzeczą dowiedzieć się o rezultacie kuracyi rannych z wyprawy Radziwiłłowskiej, umieszczonych tak w Brodach jak i we wsiach pobliskich. W szpitalu założonym umyślnie w tym celu w Brodach w jednej z baszt zamkowych było ogółem ciężko rannych 56 — lżej rannych czterdziestu kilku umieszczono po wsiach; było więc ogółem około stu rannych. Z tych pięciu umarło — reszta wszyscy zostali wyleczeni. Odbyto dwie pomyślne amputacye. Przytaczam te liczby, gdyż o ile mi wiadomo, nie pojawiło się dotąd nigdzie żadne sprawozdanie w tym przedmiocie.

Wiedeń 27 września.

Zdając sprawę w ostatnim moim liście z rozprawy, jaką wywołał w Izbie raport komisyi o przytrzymaniu posła hr. Dzieduszyckiego przez władze policyjne lwowskie, zapomniałem dodać, iż poseł Dietl motywując, dla czego deputowani galicyjscy nie będą za wnioskiem komisyi głosować, oświadczył jak najwyraźniej, że ograniczą się na tej protestacyi jedynie przez wzgląd na obecne w Galicyi stosunki i okoliczności, inaczej bowiem musieliby wystąpić z wyliczeniem całego łańcucha aktów z istniejącemi ustawami niezgodnych, a w którym to łańcuchu sprawa posła Dzieduszyckiego jest tylko jednem ogniwem. Wiadomo wam już ze stenografów, że p. Minister policyi w odpowiedzi swojej pominął to oświadczenie, a nawet z pewnym naciskiem zarzucił mowcy, że tylko ogólne postawił oskarżenie, żadnemi nie poparte dowodami, które ministeryum zatem, dopóki takowych niezłoży, za niebyłe uważać musi. Że zaś dyskusya była zamkniętą, i ani poseł Dietl, ani nikt z posłów, całkiem na to wyzwanie przygotowanych, odpowiedzieć na to p. Ministrowi nie mógł, przeto skończyło się tym razem na tem tylko, że deputacya galicyjska przeciw wnioskowi komisyi wotowała. Wyzwanie atoli pozostało, i tem więcej ubolewać nad tem wypada, że umiarkowania posłów naszych nie uwzględniono, albowiem niewątpliwie przy pierwszej okoliczności rzecz ta podniesioną będzie i sprowadzi znów rozdrażnienie, którego właśnie uniknąć chcieli deputowani nasi. Trudno im będzie zostawić na sobie podejrzenie, jakoby bez dowodów byli się posunęli do oskarżenia przed Izbą władz miejscowych. Fakta te jednak, do których i przyaresztowanie posła Rogawskiego się liczy, są wiadome i zaprawdę, ciężko upatrzeć korzyści tak dla rządu jak i dla kraju z wyprowadzenia ich na jaw przed Izbą. Wszyscy życzyć by sobie powinni, aby usiłowania z obu stron skierowane były ku ułagodzeniu tego drażliwego stanu rzeczy w Galicyi, do czego najwięcej przyczynićby się mogła zmiana systematu używania coraz surowszych środków przeciw dążnościom narodowym, których nikt powstrzymać nie jest w stanie, a które, jak oświadczył p. Dietl, nie przeszkadzają bynajmniej, aby Austrya nie miała więcej niż kiedy sympatyi w Galicyi. Każdy oddać musi i dzienniki tutejsze oddają też prawie wszystkie, sprawiedliwość deputacyi galicyjskiej, że zachowaniem się swojem w sprawach tak blisko ją obchodzących, jak sprawa posła Rogawskiego i posła Dzieduszyckiego, nigdy tego celu nie spuszczała z oka; że dla względów wyższych na sprawę ogólną i stan kraju, deputacya poświęcała nawet aż do pewnego stopnia tak zwaną popularność, która rzadko się zdobywa umiarkowaniem lub milczeniem, gdy powody takowych leżą w ukryciu tak jak w tych przypadkach nie raz być musiało.

Wielkie tu oburzenie wywołały ostatnie wypadki w Warszawie. Wyrzucanie na ulicę, zrabowanie i uwięzienie półtora tysiąca spokojnych i niewiedzących o niczem mieszkańców, przeniknęło Wiedeń i jego mieszczaństwo zgrozą. I było się tez na co oburzać! Nigdy jeszcze nie używano tutaj takich epitetów na rząd i wojsko rosyjskie jak po tym czynie barbarzyństwa. Ależ z goryczą zapytaćby można, czemuż to oburzenie, ta zgroza dopiero teraz tak otwarcie się objawia? Czyż to pierwszy czyn barbarzyństwa i czyż mu wiele innych nie wyrównało w tych czasach? Jakiż to okropny los kraju naszego, aby się dokupywał sympatyi tak okropnemi ofiarami i takiem męczeństwem! Czytając ciągle po dziennikach domysł, ażali Polacy będą mieli dość siły na przetrwanie przez zimę w powstaniu, lub nie, przychodzą mi z dreszczem na myśl wyrazy, które mi jeden z dygnitarzy francuskich jeszcze w kwietniu powiedział, ubolewając, że interwencya tego roku nie nastąpi: „Polska, mówił on, musi uważać Europę jak smoka, któremu przez ten rok kilkanaście trupów co parę tygodni rzucić będzie musiała“... Jakże okropnie dotąd sprawdzają się te wyrazy, z tą straszną różnicą, że zamiast kilkunastu, Polska rzuca krocie i tysiące synów swych w przepaść, aby wyrównawszy ją, pojść wreszcie do upragnionego celu. Przepaść jeszcze otwarta, więc cel zawsze w równej odległości niestety!

W Bogu nadzieja! I to pozwólcie mi donieść, że słyszałem kilkakrotnie wyrażone w różnych sferach towarzyskich zdziwienie, iż biskupi w Galicyi nie śpieszą za przykładem, jaki im dała naprzód Stolica święta, a teraz już i biskupi francuscy, ogłaszając listy pesterskie z wezwaniem wiernych do modłów za Polskę. Może to już z ich strony nastąpiło, lecz jeszcze do wiadomości publicznej nie doszło, a wtedy zapewne w dzienniku waszym zechcecie ogłosić odezwy naszych biskupów. Nikt bowiem przypuścić nie może, aby chcieli pozostać obojętni dla sprawy, którą Ojciec śty modłom poleca, pomimo protestacyi posłów pruskiego i rosyjskiego, za którą cudzoziemcy modlić się przez swych pasterzy są wezwani. Jeżeli tu wspominam tę okoliczność, to tylko dla tego, iż sądzę, że już czas, aby zadziwienie to dla serc polskich nader przykre ustało.

Warszawa 24 września.

⊙ Kilka dni temu przesłałem wam odpis raportu Skowrońskiego, o potyczce pod Gajówką i Datkowem 10go t. m., dzisiaj przesyłam dopełniający go raport Szumlańskiego. Obaj dowódzcy oddziałów, gorzko się na siebie użalają i różnią się nieco w opisie wypadków, jednak raporty władz cywilnych i głos opinii oskarża Skowrońskiego raport więc obecny tym bardziej na ogłoszenie zasługuje.

„Dnia 7go b. m. gdy szedłem ze wsi Oporowa mimo niewielkiego lasu w pobliżu wsi Wielkie, zaatakowała nas niespodzianie jazda i piechota moskiewska. Widząc przeważające siły, nakazałem w największym porządku odwrót ku oddziałowi Łęczyckiemu, zostającemu pod dowództwem Skowrońskiego. Moskwa strzelała do nas gęsto z dział i karabinów, ale dzięki Bogu nieponieśliśmy prawie żadnej straty, a im ubiliśmy kilkunastu ludzi. Poczem przeszliśmy przez kolej żelazną i szosę i połączyliśmy się z Skowrońskim, a Moskale cofnęli się ku Żychlinowi.

„Dnia 10go b. m. wyszedłem o godzinie 4éj rano ze wsi Brużyczki małe pod Aleksandrowem, postępując za oddziałem Skowrońskiego który stał w Nakielnicy, a stamtąd udał się ku Bałdrzychowu. We wsi Gajówce zatrzymałem oddział, aby rozdać ludziom śniadanie. W pół godziny potem kozacy liniowi zaatakowali moje widety, za kozactwem postępowały całe siły moskiewskie, złożone z 4ch kompanij piechoty, szwadronu huzarów, szwadronu ułanów, 2ch sotni kozaków i 4ch armat. Widząc tak przeważne nieprzyjaciela siły, a obawiając się iżby mi niezabrał furgonów z rekwizytami wojskowemi, kazałem szwadronowi jazdy kaliskiej 80 ludzi, pod dowództwem rotmistrza Magnuskiego, przypuścić atak na kozaków, co wykonali z najlepszym skutkiem. Natychmiast wyprawiłem furgony w miejsce bezpieczne pod zasłoną plutonu jezdy, a jednocześnie wysłałem kuryera do Skowrońskiego, donosząc o rozpoczętej potyczce i wzywając go na pomoc. Widząc, iż wieś nie przedstawia mi dogodnej pozycyi, wycofałem mój oddział do pobliskiego lasu i obsadziłem go strzelcami, kosynierami i jazdą tak, iż Moskwa gdyby go zdobywać chciała na wielkieby się naraziła straty. Tymczasem wysłany przezemnie kuryer wrócił z wiadomością, że Skowroński cofa się i przesyła radę abym toż samo zrobił jeżeli nie chcę być otoczonym. Widząc, że po cofnięciu się Skowrońskiego mogłoby się tak stać, zacząłem odwrót. Skoro wyszedłem na czyste pole należące do wsi Dalikowa zobaczyłem, że oddział Skowrońskiego nierejteruje lecz postępuje naprzód i gotuje się do boju, kiedy Moskale tymczasem zajęli opuszczony przezemnie las. Podjechałem do Skowrońskiego z zapytaniem co robi, odpowiedział, że tyralierami obejdzie prawe skrzydło Moskwy, a potem będzie się cofał.

„Pomimo przedstawień moich, Skowroński pozostał przy swoim planie i mój oddział do niego absolutnie użył. Posłał większą połowę tak swoich jako i moich strzelców na prawo w wycięty las za siągi, a z głównemi siłami piechoty i jazdy rozpoczął odwrót ku Dalikowu. Skoro główne siły nasze oddaliły się przeszło na wiorstę, strzelcy widząc się opuszczonemi i że ich jazda moskiewska zaczyna otaczać, zaczęły się cofać, a wtedy wszystkie siły jazdy moskiewskiej na nich natarły. Na ten widok, nie czekając rozkazu Skowrońskiego wziąłem szwadron jazdy Sokołowskiego i uderzyłem na hazarów, lecz szwadron ten niewytrzymał nacisku przeważnych sił Moskwy i także zaczął się mięszać i cofać. Skowrońskiego nikt nie wiedział gdzie szukać, a wojsko zdemoralizowane cofało się bez porządku niezważająć na moje przedstawienia. Z oddziałem jaki zebrałem przyłączyłem się do pułkownika Matuszewicza; furgony, broń i różne rekwizyta także uratowałem. Około stu strzelców z bronią i rekwizytami oddałem majorowi Oksińskiemu (!)“

O nieszczęśliwej bitwie pod Batorzem zamieściliście już kilka opisów, raport jednak niniejszy, jako przez adjutanta Lelewela urzędownie podany, zasługuje na ogłoszenie:

„Smutny i bolesny przypada na mnie obowiązek — pisze kapitan Skłodowski — donieść Rządowi Narodowemu o śmierci pułkownika Lelewela i o ostatniej potyczce stoczonej przez nasz oddział pod wsią Batorzem. Pod wpływem głębokiej boleści mogę rzucić tylko słaby zarys wypadków, zanim spełniając wolę poległego pułkownika, obszerniej opiszę całą tę katastrofę.

„Z raportu przesłanego w d. 4 września, Rząd Narodowy powziął wiadomość, że oddział nasz po sformowaniu liczył około 600 piechoty, w tej liczbie 50 kosynierów i przeszło 150 kawaleryi. W d. 2 września rekonesans konny z 40 koni pod moją komendą przyjmował udział w potyczce stoczonej przez majora Cwieka, ułatwiając mu szybki lecz porządny odwrót. W dniu 3 b. m. oddział nasz na otwartym polu pod Panasowką stoczył jeden z najświetniejszych bojów, w którym poległ major Nyary podszef sztabu, a chwilowe pełnienie tego obowiązku pułkownik Lelewel mnie powierzyć raczył. Od tej ostatniej potyczki Moskwa parła na nas bezustannie, siły jej do tej chwili 9 rot i 2 sotni kozaków liczące, powiększyły się z pięcioma rotami i jedną sotnią z Zamościa pod dowództwem Emanowa; pięcioma rotami i jazdą sotnią z Lublina oraz batalionem strzelców podpułk. Gołubiewa z za Wisły. Po boju pod Zwierzyńcem (Terespolem P. R. C.), nie mogliśmy zmylić nieprzyjaciela, z którego podjazdami ciągle ucierać się byliśmy zmuszeni. Kierowaliśmy się w głąb kraju aby Moskwa nie odcięła nas i nie wparła nas z łatwością do Galicyi. W cofaniu zaś pozycya nasza była fatalną, gdyż jedną drogę jaka wolną przed nami była, stanowiła pochyłość, której wzgórza zajmowała Moskwa znajdująca się na naszych tyłach i bokach.

„Pod wsią Ładą, gdzie oddział nasz dla chwilowego stanął spoczynku, rano w dniu 6 września nastąpiło dość silne spotkanie naszej aryergardy z kozactwem i piechotą, która po krótkim boju do odwrotu zmuszoną została. Z tego stanowiska cofaliśmy się już wciąż w szyku bojowym, szukając dogodnej pozycyi, gdyż Moskwa widocznie starała się nas otoczyć. Droga od wsi Łady prowadząca ciągnie się w niewielkim lasku, dość długim i stromym wąwozem poprzecinanym różnemi załamami i kończy się dwoma wzgórzystemi brzegami, u podnórza których leży wieś Batorz. Pozycyę tę, jako dokładnie sobie znajomą, szef sztabu oddziału Ćwieka przedstawił jako jedyną dla przyjęcia boju; zapewniał on, że gdy oddziały nasze zajmą wzgórza po obu stronach wąwozu, Moskwa porażoną zostanie nim zdoła nas otoczyć, do czego przynajmniej dwóch godzin potrzebować będzie, gdyż na bokach znajętej pozycyi zajdują się wertepy i parowy. Plan szefa Kozłowskiego został przyjęty i oddziały tak ukryte, iżby zbliżającego się nieprzyjaciela można spotkać ogniem ukrytych strzelców i atakiem kosynierów. Moskwa zbliżyła się szybko. Na chwilę przed bojem pułkownik polecił mi obejść lewe skrzydło naszej pozycyi wraz z inżynierem; wtedy przekonałem się, że szerokość naszej pozycyi zajmowała 200 kroków lasu i całe lewe skrzydło przytykało do czystego i równego pola. Wiadomość tę natychmiast komunikowałem szefowi Kozłowskiemu. Przedstawiałem, że Moskwa równocześnie z atakiem frontowym obejdzie nasze lewe skrzydło, lub jego prawe; ale Kozłowski upierał się przy twierdzeniu, że Moskwa jedynie na wieś Stawce obejść nas może, że najbliższa droga dla Moskali liczy 2 godziny i że drogę tę obsadził częścią swych rezerw. Zawiadomiłem natychmiast pułkownika i szefa sztabu Walisza; wyjechaliśmy jeszcze raz na skrzydła i prawda uderzyła w oczy. Pułkownik z początku chciał opuścić pozycyę, ale że zapóźno było się wycofać, polecił mi natychmiast rozstawić na tem polu silne widety i wyprowadzić na brzeg część jazdy. Zaledwie popędziłem do wsi dla spełnienia rozkazu, z frontu przed wąwozem ukazała się awangarda moskiewska, którą zawcześnie oddział Ćwieka przyjął strzałami. Co tylko zdołałem linią prostą od Batorza z jazdą podążyć na lewe skrzydło naszej pozycyi, już zastałem na wspomnionem polu gęstą masę Moskali i przywitany ogniem, straciwszy połowę przyprowadzonych ludzi, zwróciłem się nazad ku wsi i tu spostrzegłem cofający się oddział Ćwieka, gdyż z powodu zajętej przez siebie pozycyi i oddalony od nieprzyjaciela przez wąwóz i naszą piechotę, skutecznie działać nie był w stanie. Okrążyłem tyły naszej pozycyi pragnąc wąwozem dostać się do pułkownika, lecz spostrzegłem tutaj w nieporządku cofających się i naszych strzelców i dowiedziałem się od kapitana Tomickiego, że pułkownik Lelewel zabity. Popłoch rzucony przez naszych strzelców, zmięszał nasze rezerwy stojące między mną i Batorzem a naszą pozycyą, pod komendą pułkownika Grudzińskiego. Inna część rezerw czuwająca nad drogą od Stawców prowadzącą, była zbyt daleko, aby mogła powstrzymać nieporządny odwrót. Moskwa wyparłszy nas ze stanowiska, zajęła natychmiast brzegi wzgórzyste górujące nad drogą przez Batorz. Oddział Ćwieka cofnął się na lewo, Moskwa rozsypawszy swych tyralierów i wprowadziwszy armaty niedozwalała nam się sformować, mając nas jak na dłoni.

„Śmierć Lelewela i Walisza zdemoralizowała żołnierzy, którzy pod Zwierzyńcem jak lwy walczyli. Aby ocalić furgony sformowaliśmy raz jeszcze jazdę i pod zasłoną jej furgony posłaliśmy w lewo za Ćwiekiem. Część w nieporządku, cofającego się oddziału przyłączyła się także do Ćwieka. Resztę zebrał podpułkownik Grudziński i kapitan Tomicki; mnie silna kontuzya przeszkodziła tem się zająć. Zła pozycya i śmierć Lelewela przyprawiły nas o tę klęskę. Śmierć majora Walisza dopełniła złego. Z oficerów sztabowych pozostał tylko kapitan Stempnicki, na którego rękach skonał Lelewel, i kapitan ten wkrótce także otrzymał kontuzyę.“

Warszawa 24 września.

⊙ Wojsko moskiewskie, jak wczoraj donosiłem, zajmuje ciągle wszystkie klasztory. Zakonnicy mieszczą się w jakich zaułkach klasztoru po pięciu, sześciu w jednej celi jak mogą, a w reszcie zabudowań rozpierają się Moskale szydząc sobie z przedmiotów czci religijnej poświęconych. W żadnym klasztorze nic nie znaleziono, choć skopano całą ziemię i świdrowano mury. U księży Misyonarzy musiał budowniczy rządowy Orłowski stawić się na rozkaz władz moskiewskich i wskazywać, które mury można tłuć i rąbać bez zagrożenia budowli i czy gdzie prawdopodobnie mogą być zamurowane skrytki. U Reformatów nie tylko, że cały ogród i dziedziniec skopano, ale nawet ogródek, który od nich odnajął bankier Salwian Jakubowski, uległ zupełnemu zrujnowaniu. Ogródek ten był prawdziwem piścidełkiem, pełnym kwiatów, krzewów i ozdób.

Wszystkie osoby, którym zdarzyło się widzieć zamach na Berga w sobotę, gotoweby przysiądz, że strzelono i rzucono granaty z ulicy; o czem dobrze wiedzą Moskale, gdyż kozacy strzelali właśnie do osób na chodniku, które rzuciły granaty. Dowiaduję się zaś z pewnego źródła, że Moskale przed kilku tygodniami targowali ową wielką kamienicę hr. Zamoyskiego, chcąc ją obrócić na koszary, dawano za nią (bez pałacu) 3,000,000 złp. ale właściciel nie chciał sprzedać. Do dawnych uraz, dołączyła się nowa, a Moskale skorzystali ze sposobności. Księciu Lubomirskiemu zrabowano nie 300,000, lecz 500,000 złp. w listach zastawnych, wielu innych właścicieli znaczne także potraciło sumy w listach zastawnych i gotówce. Tymczasem żołdactwo te listy zastawne, których nie popaliło, sprzedaje często za bezcen. List na 5,000 złp. kupił tu jeden za 200 złp. Jeden z byłych lokatorów pałacu Zamoyskiego, udał się do Korfa z prośbą o wydanie choć czegośkolwiek z zabranych mu rzeczy, nie był bowiem w domu i pozostał się z tem tylko co miał na sobie. Korff mu odpowiedział: Bądźcie kontenci, że niekazaliśmy was wszystkich wyrznąć, i z tem odprawił. Tenże Korff w czasie rabunku, wszedł do mieszkania marszałka Jakubowskiego znanego mu oddawna, bo bywał w jego domu na Podolu często z wizytą, na obiadach, na balach, na polowaniach itp. Jakubowski był już prawie zrabowany, pozostał tylko nietknięty jego gabinet; ujrzawszy Korffa myślał, że znalazł deskę zbawienia i udaje się do niego z prośbą. Korff bardzo grzecznie przywitał się z dawnym znajomym, z bólem oświadczył, że strat poniesionych już mu zwrócić nie może, ale obiecał przynajmniej gabinet oszczędzić i przy Jakubowskim wydawszy żołnierzom zakaz, oddalił się. W pół godziny potem już i w gabinecie nie było ani jednego mebla całego. Lamentującym kobietom i pytającym dokąd pójdą po ciemnej nocy, bez ciepłego ubioru, bo i tego Moskale brać niedozwalali, odpowiedzieli żołnierze: no, zostańcie tu, zaraz koszary urządzimy, możecie się zostać. Pomiędzy rabującemi i niszczącemi Moskalami owego pamiętnego wieczora, odznaczył się szczególniej jenerał Sobolewskoj, który także komenderował rabunkiem. Moskiewskie oficerstwo doszło do ostatniego stopnia spodlenia, uganiają się o służbę policyantów. Dziś rano po dwóch, po trzech oficerów z gwardyi chodziło od domu do domu

próbować, gdzie bramy domów nie zamknięte na klucz, właścicieli pociągać do odpowiedzialności.

Dziś w nocy odbyto rewizyę w mieszkaniu Damiana Dobrzelewskiego, rachmistrza z Banku, na Aleksandryi w domu zwanym „pod Matką Boską.“ Wzięto go do cytadeli.

Moskale powiesili dziś na stoku cytadeli Kochańskiego uważając go za wspólnika Wagnera, który zabił z prywatnych powodów Wicherta; wspólnictwo to nie było bynajmniej udowodnione, a Kochańskiego złapano przed kilku tygodniami u stolarza Halisza. Kochański Władysław *alias* Maciej Strzelnicki, pochodził z Galicyi; Moskale ogłosili o nim kłamliwe doniesienia w swoich pismach.

Paryż 24 września.

☐ Ubliżająca tak co do treści jak co do formy odpowiedź rosyjska obudzić musiała uczucie godności na zachodzie i zmienić nawet nieco położenie, jakie w ostatnim liście opisałem. Nikt się tej zmiany nie spodziewał, bo nikt nie przypuszczał, że Rosya tak dumną przyjmie postawę. Coraz widoczniej w sprawie polskiej działają owe *fata*, które, jak rzekł poeta, *volentem ducunt, nolentem trahunt.* Tak jest, ciągną one wszystkich, i niechętnych nawet ku zbawieniu Polski. Słowem, od czterech dni wiatr pomyślniejszy dla sprawy polskiej wieje z każdej strony. Umieszczenie *memorandum* wystosowanego do ks. Czartoryskiego w *Monitorze*, uważanem być może za wypadek polityczny, jako krok nader przyjazny dla Polaków. Jeżeli z drugiej strony nie mylą mnie odebrane z Wiednia wiadomości, to tam nagły i najpomyślniejszy — jak na dzisiejsze okoliczności — zwrot wzięły rzeczy dla Polski.

Jak zatem zawsze zaręczałem — pomimo trudnych okoliczności i zwątpionej jeszcze przed chwilą sytuacyi — sprawa polska nigdy nie była, a tem mniej nie jest ostatecznie opuszczoną ani przegraną, a to głównie dla tego, iż Napoleon III postanowił dla niej zrobić co tylko będzie w jego mocy. Wyznaję jednak, iż tak nagłej zmiany w położeniu nie przewidywałem, sprowadziła ją zaś odpowiedź rosyjska.

Zdaje się, iż teraz mocarstwa zgodzą się na przesłanie *ultimatum*, które jeżeli zostanie odepchniętem, pociągnie za sobą zerwanie stosunków dyplomatycznych i uznanie Polaków za stronę wojującą. Do ostatniej jednak chwili, po tylu doświadczeniach nie można być pewnym Anglii; trudno także wiedzieć, jakie zajmie stanowisko Austrya. W każdym razie ostateczne załatwienie przeciągnie się zapewne do wiosny, lecz w korzystniejszych dla Polski warunkach.

Wypadki warszawskie d. 19 b. m. bardzo tu poruszyły umysły i wywołały ogólne oburzenie. Ktoś zauważył, że jeżeli Polacy naśladują dzisiejszych Włochów, to Moskale idą w ślady dawnych Herulów i Wandalów.

Paryż 24 września.

Ks. Montebello opuści Petersburg d. 28go, aby dać ks. Gorczakowowi czas do namysłu nad następstwami ogłoszenia w *Monitorze* manifestu polskiego Rządu Narodowego. Z téj przyczyny Cesarz nie przyśpieszy swego powrotu do Paryża. Ks. Montebello zostawi na swem miejscu hr. Massignac, mogącego działać w systemie śmielszéj polityki co do Polski. P. Drouyn de Lhuys i ks. Montebello pracowali dla Polski z punktu widzenia traktatu wiedeńskiego. Moskwa, jak wyznają dziś wszystkie rządowe dzienniki, rozdarła ten traktat. P. Drouyn de Lhuys może więc ustąpić z ministerstwa, a ks. Montebello może nie być zastąpionym. Hr. Massignac może także Petersburg opuści. Wątpią, aby hr. Walewski miał zastąpić p. Drouyn de Lhuys w chwili obecnéj. *Nord* wysławiał jako rzecz ważną mowę mianą przez Aleksandra IIgo na sejmie finlandzkim. Dał on do zrozumienia, że Polska może mieć także sejm dany *motu proprio*. *Débaty* słusznie odpowiedziały, że ułudy minęły; że mowa cara może mieć wagę dla Moskwy, lecz nie dla Polski, któréj sprawa stała się uropejską.

Ogłoszenie manifestu Rządu Narodowego utrzymuje wielką agitacyę i wywołuje obszerne rozprawy w dziennikach. Ks. Gorczaków zamknął dyskusyą w ostatnich depeszach, zamknął ją impertynencko; dyskusya nie rozpoczęła się na innéj drodze i zaczęło ją ogłoszenie manifestu. P. Drouyn de Lhuys nie spodziewał się tego ogłoszenia, ale przyjął nową sytuacyą i wyłożył ją baronowi Budbergowi z godnością. Jakakolwiek była jego linia postępowania, minister był zawsze życzliwy dla Polski. Udawał on i głosił temu miesiąc, że nie był kontent z przyjazdu do Paryża barona Gros, a umyślnie go przywołał w przewidzeniu odmownéj odpowiedzi moskiewskiéj i w zamiarze zastanowienia się nad dalszem postępowaniem. Usposobienie rządu francuskiego i jego dzienników jest dobre. *Constitutionnel* oświadczył, że dobra polityka, polega na harmonii postępowania z językiem. Wyrazy te, równające się zobowiązaniu, zapisały wszystkie dzienniki.

Położenie dzienników moskiewskich w Paryżu jest śmiesznem. *Nord* nie ogłosił, i nie doniósł zrazu ogłoszenia w *Monitorze* manifestu, ale nie mógł zakryć długo prawdy. Emil de Girardin, krzyczy w *Pressie*, że zgoda trzech mocarstw jest nie podobna, że tylko Rosya może sprawę Polską rozwiązać, a tymczasem dzieje się zupełnie inaczéj. *Nation*, trzeci dziennik moskiewski, pokazuje się najbardziéj zaalarmowanym i tragicznym i grozi, że sprawa polska nadwyręży bezpieczeństwo Francyi i..... dynastyi napoleońskiéj!!!

Francya postępuje jak w r. 1854 i jak jéj doradzali przyjaciele Polski, idzie naprzód, biorąc wszystkie ostrożności, aby nie obudziła nieufności mocarstw, szczególniéj Anglii, a Anglia, nie chcąc ją widzieć samą w działaniu, idzie za nią. Zapewniają ze wszystkich stron, że gabinet angielski jest dobrze usposobiony, choć nie ma mieć zamiaru zdecydowania się bez przyzwolenia parlamentu. Według jednych Francya i Anglia mają wystąpić same, zostawiając Austryą w neutralności; (ma ona nie chcieć uznania Polski jako strony wojującéj), a według innych mają wystąpić z Austryą i pociągnąć inne mocarstwa, mianowicie Szwecyą. Zacznie się zapewnie od uznania Polski jako strony wojującéj, ale na tem się nie skończy. Stan wojujący, uważany przez niektórych za jakiś talizman, nie jest dostatecznym i pod nim można bezpiecznie upaść, jak to stanie się zapewnie z konfederacyą amerykańską. Polska, która z interesu europejskiego upaść nie może, ma prawo wymagać, aby z nią postąpiono energiczniéj, bacząc na nieprzyjaciela z jakim walczyć jéj wypada. Okupacya wyrodzi się prędzéj czy później z uznania Polski, za stronę wojującą.

Ks. Napoleon, który długo był wątpiącym, ma dziś dobrą otuchę. Ma on udać się do Londynu.

Zerwanie stósunków dyplomatycznych między Moskwą a Rzymem jest nieuchronne, Rzym występuje coraz wyraźniéj za zupełną niepodległością Polski. Nakaz przez Ojca Swiętego modłów za Polskę, zaczyna być wykonywany we Francyi. Arcybiskup marsylski zapowiedział w tym celu tygodniowe nabożeństwo, i przewidując ścisk modlących się zapewnił, że osobny ołtarz zostanie wystawiony za kościołem. Będzie to wielka manifestacya katolicka, po któréj pójdą inne.

Kredyt moskiewski coraz bardziéj upada na placu paryskim.

Wiedeń 27 września. Według zapisków stenograficznych podajemy tu rozprawy z posiedzenia Izby poselskiej z d. 25go, a mianowicie z tej części, w której zajmowano się sprawą posła hr. Kazimierza Dzieduszyckiego. Referentem wydziału był Dr. von der Strasz. Zabrawszy z trybuny głos, odczytuje on jeszcze raz znane już, a przez nas w jednym z poprzednich numerów *Czasu* zamieszczone, podanie hr. Dzieduszyckiego do prezesa Izby, zawierające opis całego zajścia.

Podanie to przesłał prezes, ponieważ Izba nie była zebrana, ministrowi policyi, który zażądał ze Lwowa wyjaśnień; referent odczytuje także raport namiestnictwa lwowskiego, na żądanie ministra policyi złożony. Raport ten, przy którego odczytaniu tylko kilka nazwisk nie wymieniono, w całej osnowie brzmi jak następuje:

W. Excelencyo! Stosownie do reskryptu z 27go sierpnia b. r. l. 8018 z powodu wspomnianego w nim przytrzymania posła hr. Dzieduszyckiego i rewizyi jego powozu, zarządziłem śledztwo, i poruczyłem je radzcy namiestnictwa Hehnowi.

W załączeniu mam zaszczyt przedłożyć W. Excelencyi raport radzcy Hehna z rezultatem przedsięwziętego dochodzenia, a dla bliższego wyjaśnienia sprawy dołączam akta urzędowe tyczące się wypadku w mowie będącego, jakoteż zaaresztowania przy transporcie płaszczów dla ochotników powstańczych pochwyconego hr. Tadeusza Dzieduszyckiego, a wreszcie akt dyrekcyi policyi do l. 3483 wraz z alegatami.

Według treści aktu dochodzenia, stan rzeczy w głównych punktach zgadza się z opisem w raporcie dyrekcyi policyi z d. 20 sierpnia do l. 3296 podanym.

Podług załączonego tu, w dyrekcyi policyi d. 20 sierpnia spisanego protokółu, dowiedział się tego dnia N. N. od jednego z byłych sług hr. Kazimierza Dzieduszyckiego, że tegoż dnia dwa wozy płaszczami i bronią naładowane wyjść mają z mieszkania hrabiego we Lwowie do dóbr jego Niesłuchowa w obwodzie Złoczowskim. N. N. który, jak powiada, sam widział owe wozy na podwórcu domu, w którym hr. Dzieduszycki mieszka, doniósł o tem dowódzcy posterunku żandarmów Wondrze, a doniesienie to o tyle się sprawdziło, że w jednym z owych naładowanych wozów, w którym hr. Tadeusz Dzieduszycki, syn posła hr. Kazimierza Dzieduszyckiego wraz z jakimś Matkowskim jechał, patrol żandarmeryi za Żółkiewską rogatką koło Zboisk znalazł 40 szarych w worki zapakowanych płaszczów. W skutek tego hr. Tadeusz Dzieduszycki i Matkowski wraz zakwestyonowanymi mundurami odstawieni zostali do urzędu powiatowego a stamtąd do sądu krajowego.

N. N. spostrzegłszy, że drugi wóz, który naładowany bronią poprzód, jak powiada, na podwórzu widział, właśnie wyjeżdżał a hr. Kazimierz Dzieduszycki w nim siedział, zawiadomił o tem (jakiegoś drugiego) N. N., którego spotkał na ulicy, a ten powiedział stojącemu na posterunku w ulicy Karola Ludwika policyantowi Dyonizemu Sanczycowi, ażeby przytrzymał wóz, ponieważ znajduje się w nim broń. Sanczyc to zrobił i powtórnie prosił hr. K. Dzieduszyckiego, aby z nim do dyrekcyi policyi pojechał, co się też stało. Policyant siadł na kożle a przybywszy przed zabudowanie dyrekcyi policyi zawiadomił o tem mającego naówczas inspekcyą adjunkta Zawatkiewicza, który w nieobecności naczelnika, ces. radzcy Smidowicza, doniósł o tem nadkomisarzowi policyjnemu Sorgenfreiowi z tym dodatkiem, że hr. Dzieduszycki wylegitymowawszy się jako poseł do Rady państwa, odmawia przedsięwzięcia czynności urzędowej.

Nadkomisarz policyjnej Sorgenfrei zniosłszy się z policyantem Sanczycem i z owemi dwiema osobami głoskami N. N. oznaczonemi, które równocześnie przybyły do policyi, a wreszcie z dowódzcą posterunku żandarmem Wondrą i zbadawszy przyczynę zatrzymania wozu hr. Dzieduszyckiego widział się, jako to oświadcza w załączonem tu sprawozdaniu, spowodowanym zarządzić policyjną rewizyą wozu.

W tym celu wbrew woli hrabiego wtoczono wóz do sieni gmachu policyjnego i przedsięwzięto rewizyą; a hr. Dzieduszyckiemu oświadczającemu, że tylko wtenczas na to zezwoli, jeśli wyrzeczonem będzie, że jest zaaresztowany, nadkomisarz policyjny Sorgenfrei wyraźną uczynił uwagę, że do takiego wyrzeczenia nie ma żadnego powodu.

Podczas kiedy zajmowano się przetrząsaniem wozu w sieni, nadszedł zawiadowca dyrekcyi policyi, ces. radzca Smidowicz, który hrabiego zaprosił ze sobą do bióra, gdzie wystawiono mu dołączone do podpisania poświadczenie, że przy rewizyi nie zaszła żadna przeszkoda. Poczem hr. Dzieduszycki swobodnie opuścił Izbę urzędową, wyraźnie oświadczając ces. radzcy Smidowiczowi, że w skutek tej urzędowej czynności, czuje się tylko dotkniętym w swej godności jako poseł do Rady państwa, zresztą zaś ani policyant przy zatrzymaniu wozu, ani organa policyjne w czynności urzędniczej udział biorący, żadnej nie wyrządziły mu krzywdy.

Ze względu na zgodne zeznania ces. radzcy Smidowicza i policyjnego nadkomisarza Sorgenfreia, ów ustęp skargi hr. Dzieduszyckiego, w którym jest mowa o przyprowadzeniu go do bióra Dyrektora policyi, uważać należy jako umyślne przekręcenie prawdziwego stanu rzeczy.

Hr. Dzieduszycki zaniósł z tego samego powodu skargę także do tutejszego karnego krajowego sądu. Jak się właśnie wprost dowiaduję, uchwałą dnia wczorajszego zapadłą odrzucono tę skargę jako nienadającą się do sądowego postępowania, a to z tej przyczyny, że hr. Dzieduszycki tak według własnego przedstawienia rzeczy, jako też według zgodnego z niem wyjaśnienia dyrekcyi policyi, nie był aresztowanym.

W obec takiego wyjaśnienia i sprawdzenia sprawy, jak je podają akta przedłożone, mniemam, że nie ma powodu do występowania w drodze administracyjnej przeciw owym organom i urzędnikom, chociaż bardzo ubolewam nad całym tym wypadkiem, zwłaszcza, że przedstawiono mi hr. Kazimierza Dzieduszyckiego jako człowieka bardzo umiarkowanego i spokojnie myślącego, który dotąd starał się trzymać zdala od wszelkich agitacyj.

Przy szczególniejszym zbiegu poszlak w tym wypadku, nie można przypisywać winy ani policyantowi za to, że zatrzymał i do dyrekcyi policyi odwiózł powóz hrabiego, ani urzędnikom, że zarządzili i przedsięwzięli rewizyą. W skutek policyjnego zatrzymania i rewizyi, nie naruszono ani ustawy z 3go, ani z 27go października 1861.

Schmerling m. p.,
feldmarszałek porucznik.

Po odczytaniu tego dokumentu, sprawozdawca rozwija zapatrywanie się wydziału na w mowie będący wypadek, który tu podajemy tylko w głównej treści. Już podanie hr. Dzieduszyckiego po kazuje, powiada referent, że przedewszystkiem dla tego udał się do Izby, iż w tem zajściu uznawał naruszenie ustawy o nietykalności poselskiej. Przytem nasamprzód nasuwa się pytanie, czy hrabia rzeczywiście był *aresztowany*, pytanie, na które już raport prezydenta lwowskiego namiestnictwa przecząco odpowiedział. Ale i wydział był tego zdania, że w tem *przytrzymaniu* wcale się nie mieści *aresztowanie* w myśl ustawy o nietykalności. Wydziałowi się zdawało, że jest to tylko przytrzymanie tego rodzaju, jak gdyby poseł do Rady państwa przytrzymany był na rogatce wiedeńskiej przez organa straży finansowej dla zrewidowania powozu, przy której sposobności na krótki czas cierpiałaby i jego osobista wolność, gdyż zatrzymaćby się musiał na tem miejscu, zanimby się nie odbyła zwykła w takim razie czynność. I tam chodziło właściwie tylko o spełnienie czynności policyjnej, wymagającej pewnego czasu, przyczem hrabia o tyle dotknięty był w swej wolności osobistej, że w tym czasie nie mógł podług swej woli sobą rozporządzać. Aresztowanie zaś wymaga zawsze przytrzymania w zamiarze niepuszczenia, czego w całej sprawie wydział dopatrzyć się nie mógł. Wydział więc jest tego zdania, że hrabia wcale nie był aresztowany, a zatem, że nie zaszło naruszenie ustawy o nietykalności; w czem nie ma zarzutu przeciw hrabiemu, który zajście to brał za aresztowanie, gdyż w końcu granica między takiem przytrzymaniem a aresztowaniem jest tak niejasna, że hrabia owe bezwątpienia nieprzyjemne przytrzymanie uważać mógł za aresztowanie.

Jednak pomimo to, że wydział w tym wypadku nie widział naruszenia ustawy o nietykalności, postępowania całego nie uznał wolnym od zarzutu, gdyż przytrzymanie przez organa publicznego bezpieczeństwa w ogóle dopiero wtedy powinno następować, kiedy według §§ 151 i 152 ustawy karnej upoważnione są do tymczasowego zaaresztowania. Upoważnienie takie bez szczegółowego rozkazu mają tylko wtenczas, kiedy aresztowanie następuje na gorącym uczynku, albo jeśli kto schwycony jest w urzędowej pogoni, albo publicznie ścigany i zaraz po uczynku ujęty zostanie. W obecnym wypadku przytrzymanie opiera się tylko na denuncyacyi osób, a w takim razie zawszeby się należało postarać o szczegółowy do tego rozkaz. Wszystkie te okoliczności uwzględniając, wydział stawia wniosek:

„Wysoka Izba raczy uchwalić, że wyrażając swe ubolewanie nad tym wypadkiem, przechodzi do porządku dziennego, ponieważ nie zaszło naruszenie ustawy o nietykalności“.

Po tem sprawozdaniu, poseł Dr Dietl zabrawszy głos, przemówił w tych słowach:

„Panowie! Nie będę wchodził w przedmiotową stronę tego wypadku, czy to jest *przytrzymanie* czy *aresztowanie*? Jest to fakt, że hr. Dzieduszycki *przemocą* przytrzymany w śród białego dnia w mieście, zawieziony został do policyi, gdzie przez dłuższy czas pozbawiony był osobistej wolności. Ja myślę, że *pozbawienie osobistej wolności* jest *aresztowaniem.* Według mego zdania, hr. Dzieduszycki rzeczywiście był aresztowany; a ustawa z 3go października jest naruszona; ale, panowie, wypadek ten hr. Dzieduszyckiego nie jest jedynym; jest on tylko jednem ogniwem w wielkim łańcuchu bezprawnych czynności, setkami codzień w Galicyi popełnianych.

Z tego powodu mielibyśmy nietylko prawo, ale także i obowiązek przedstawić wam nieprawny stan Galicyi, szczegółowo skreślić i postawić odpowiednie wnioski. Jednak zamilczeć chcemy o tem postępowaniu w całej jego konsekwencyi, a to ze względu na teraźniejszy wyjątkowy stan Galicyi i na polityczną sytuacyę sprawy polskiej.

Nie możemy zataić, że Galicya znajduje się w stanie wyjątkowym; w stanie tym zaś nie znajduje się tylko ludność, ale i władze galicyjskie. Że mieszkańcy w wyjątkowym znajdują się stanie, to panowie, łatwo sobie wytłomaczycie; chociaż bowiem politycznie jesteśmy rozkawałkowani, to przecież stanowimy jednolity narodowy organizm; rzekłbym z poetą: „Trzy serca a jedno bicie.“ Przecież niepodobieństwem jest, aby ten organizm w jednej swej części znosił jak najokropniejsze męczarnie, a druga część żeby ich nie czuła i nie drgała z boleści. Że takie współczucie pociąga za sobą w Galicyi stan, na który rząd nie może być obojętny, który mu nie może być miłym, łatwo pojąć i chętnie to przyznaję; ale uroczyście zaprotestować musimy przeciw temu, co tu w tej Izbie niedawno powiedziano, jakoby w Galicyi panowało polityczne wzburzenie.

Panowie! Jestto głębokie najwewnętrzniejsze współczucie, głębokie moralne wzruszenie, które opanowało umysły nasze, słowem są to wyjątkowe ruchy, ale wcale nie skierowane przeciw rządowi. Przeciwnie myślę, że w imieniu mych rodaków i całego kraju, wyrzec mogę zapewnienie, że rząd austryacki w Galicyi nigdy więcej nie miał sympatyi, jak właśnie w obecnej chwili.

Ależ panowie, tak jak ludność, tak samo i władze znajdują się u nas w bardzo wyjątkowem położeniu. Pojmujemy, że w obec srożącego się powstania w sąsiedniem Królestwie Polskiem, władze wezwane są do ostrzejszej baczności i ściślejszego wykonywania praw. Pojmujemy także, że w takich stosunkach przesadzona gorliwość, nierozum, upatrywanie wszystkiego w czarnych kolorach, złośliwość, nieraz są przyczyną czegoś takiego, co się nie opiera o prawo, ale naruszenia ustaw do tego stopnia i w takiej ilości, jak w Galicyi, teraźniejszy stan Królestwa Polskiego usprawiedliwić przecież nie zdoła. Takie to panowie, jest wyjątkowe położenie Galicyi, wkładające na nas pewne względy.

Ale inny jeszcze jest stosunek, który nam także nakazuje pewną powściągliwość; jest nim sytuacya polityczna sprawy polskiej, ważność obecnej chwili. Wyznajemy otwarcie, że rozwiązanie sprawy polskiej spodziewa się po rządzie austryackim przychylnego i energicznego poparcia. Chociaż więc politycznego kierunku rządu, jakiego się trzyma w sprawie polskiej, pogodzić nie możemy z jego postępowaniem w Galicyi; chociaż wcale nie możemy pojąć, jak przy objawionej, tak stanowczej przychylności austryackiego rządu, postępować można z mieszkańcami tak niesprawiedliwie a nawet nieprzyjaźnie, to przecież pewnym jest fakt dyplomatyczny, że Austrya z swej strony przyczynia się do pomyślnego, zadawalającego rozwiązania kwestyi polskiej i nadal przyczyniać się przyobiecała.

Otóż panowie, z tych to względów na obecny wyjątkowy stan Galicyi, tudzież ze względu na toczącą się polityczną sprawę, powstrzymywać się chcemy na teraz od ściślejszego przedstawienia nieprawnego stanu w Galicyi. Jednak mamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę w. Izby na ten stan powszechnie wiadomy, i wezwać rząd, aby raczył położyć jak najspieszniejszy koniec temu stanowi niesprawiedliwości.

Z tych to powodów wytłomaczycie sobie panowie, że nie możemy się zgodzić na wniosek wydziału; widząc bowiem w owem zajściu aresztowanie, głosować będziemy przeciw wnioskowi wydziału.“

Ponieważ w Izbie nikt więcej nie żądał głosu, prezes ogłosił zamknięcie rozprawy. Poczem zabrał głos minister policyi baron M e c s e r y.

„Po przedstawieniu stanu rzeczy, jakie uczynił tu sprawozdawca, mało co pozostaje mnie w tym względzie do powiedzenia. Stwierdzam tylko, że orzeczenie wydziału zgadza się z uchwałą sądu lwowskiego w tym punkcie, że w danym wypadku nie zaszło naruszenie ustawy o nietykalności. Pomimo to wydział widzi się spowodowanym pociągnąć postępowanie władzy policyjnej pod osądzenie, z którego wynika wniosek, że postępowanie to nie było zupełnie wolnem od zarzutu i że nie odbywało się z należytymi względami.

Do takiego osądzenia nie mam innego materyału nad ten, który zawiera dochodzenie z polecenia mego przez prezydyum lwowskiego namiestnictwa przedsięwzięte; a według tego rozpada się czynność urzędowa władzy na dwie części, t. j. na przytrzymanie przez policyanta i rewizyą wozu. Muszę uczynić uwagę, że z całej tej sprawy naprzód wykluczyć należy wszelki zamiar dyrekcyi policyi występowania przeciw jakiejś osobie już z tej przyczyny, że pierwszego uwiadomienia nie uczyniono w dyrekcyi policyi, jeno u innej władzy, dla tego też przytrzymanie pierwszego i drugiego wozu nie z rozkazu dyrekcyi policyi, lecz w skutek doniesienia patrolu żandarmów i policyanta nastąpiło. Czynność dyrekcyi policyi zaczęła się dopiero w chwili, kiedy policyant obowiązek straży pełniąc, wóz przytrzymał i przed gmach policyjny przyprowadził.

Nasuwa się zatem poprostu następujące pytanie: Co miał uczynić komisarz policyi? Miał przed sobą protokólarne zeznanie, że wóz, który wyjechał z pewnego domu, zawierać ma w sobie broń; tudzież fakt że pierwszy wóz, który z tego samego domu był wyjechał, rzeczywiście zawierał w sobie takie przedmioty, które przez władze zakwestyonowane, dały powód do dalszej sądowej czynności. Było więc zeznanie, i fakt popierający to zeznanie, to jest: znalezienie owych przedmiotów w pierwszym wozie. Komisarz policyjny miał więc odpowiedzieć na pytanie: Czy ze względu na osobę, która siedziała w wozie, ignorować miał doniesienie i zaniechać rewizyi wozu, czyli też przeciwnie postąpić mu należało? Dotąd nie chodziło właściwie o osobę, o transport broni obwinioną; gdyż mowa była tylko o wozach. Że wozy te były głównym przedmiotem, okazało się przy dalszem dochodzeniu z powodu przytrzymania pierwszego wozu. Osoby bowiem, które w pierwszym wozie jechały, zeznały, że nie wiedziały co było w wozie, i na podstawie tego po przesłuchaniu uwolniono je, jak mi o tem doniesiono w drodze nieurzędowej.

Otóż tak samo rzecz się mieć mogła i z drugim wozem. Na osobę jadącą dopiero wtenczas zwróconoby uwagę, gdyby sprawdzonym był czyn karygodny, a więc w obecnym przypadku transport broni. Zdaje mi się więc, że urzędnik policyjny miał obowiązek zająć się sprawdzeniem; przeto ze względu na §. 106 ustawy karnej postępowaniu takiemu zarzutu bezprawności uczynić nie mogę.

Chodzi teraz o zarzut drugi, t. j. zaniechanie przynależnych względów. Ale pytam się: Na czem polegać miało w obecnym razie ich zachowanie? Chyba tylko na prostem zaniechaniu czynności urzędowej; a że takie zaniechanie nie zgadzało się z obowiązkiem urzędnika, sądzę, żem uwzględniając obowiązujące ustawy, dostatecznie rozebrał. Według tego, com dotąd miał zaszczyt wyłożyć, zdaje mi się, że postępowanie wolne jest od zarzutu nieprawości i zaniechania przynależnych względów, tem bardziej, że hr. Dzieduszycki sam oświadczył, że w postępowaniu organów policyjnych nie było nic nieprzyzwoitego albo obrażającego. Jeżeli zaś chętnie podzielam ubolewanie, które już wyraziło prezydyum lwowskiego namiestnictwa w swem sprawozdaniu w tym kierunku, że przez zbieg okoliczności czynność urzędowa trafiła właśnie członka tej wysokiej Izby, a szczególniej hr. Dzieduszyckiego, to robię to w innej myśli, aniżeli wniosek wydziału. Tyle o zajściu, które wysoka Izba do sprawozdania przekazała swemu wydziałowi.

Pozostaje mi jeszcze odpowiedzieć w kilku słowach na ogólne obwinienia, z któremi przy tej sposobności wystąpiono przeciw postępowaniu władz galicyjskich. Zachowanie się rządu w sprawie polskiej mowca poprzedni połączył z postępowaniem nibyto sprzecznem organów rządowych galicyjskich.

Otóż muszę podnieść różnicę zachodzącą między sprawą polską, która zajmuje gabinety europejskie, a między stosunkami galicyjskiemi, które sam mowca nazwał wyjątkowymi; stosunkami wywołanymi przez walkę w kraju sąsiednim i przez dążenia, które zagrażające oddziaływanie na kraj austryacki wywierając, stanowczego i ścisłego wykonywania ustaw ze strony organów rządowych wymagają. Konieczność takiego surowego wykonywania przyznał sam mowca poprzedni; że wykracza ono poza obręb prawa i jest nieprawnem, twierdził on wprawdzie, ale twierdzenia tego żadnym nie poparł faktem. Rząd pewnie jest gotów w każdym wypadku, gdzie fakt taki będzie dowiedziony, zarządzić najsurowsze dochodzenie, ale ogólnikowe obwinienia odeprzeć musi. Zresztą co do postępowania urzędników i stanowiska rządu w obec organów, pozwalam sobie jeszcze tylko krótką zrobić uwagę. Jeden z mowców tej wysokiej Izby uniewinniał przed kilkoma dniami zachowanie się niekoniecznie czyste nawet całkiem szanownych ludzi chwilowym prądem wzburzonych czasów, któremu się oprzeć nie można. Jeżeli z jednej strony zgadzam się na takie uniewinnienie, to z drugiej podwójną wartość przywiązywać muszę do tego, jeśli organa rządowe pomimo takiego prądu nie dają się odwieść od wykonywania praw. Rząd ma obowiązek popierania i oceniania wierności takich organów. Rząd wychodzi przytem jedynie ze stanowiska bezpieczeństwa, pomyślności i interesów państwa, a w takich celach schodzi się zapewne z życzeniami i dążeniami wysokiej Izby.“

Poseł D i e t l żądał głosu, ale ponieważ już prezes ogłosił był zamknięcie rozprawy, przeto zabrał tylko głos referent, przemawiając jeszcze raz za wnioskiem wydziału.

Królestwo Polskie.

Wiadomo czytelnikom, iż władze i wojsko moskiewskie wymuszają rozmaitemi gwałtami podatki i opłaty od właścicieli ziemskich i miast. Zwykły dotąd sposób bywał, iż ruchoma kolumna wojsk moskiewskich z kilku rot i kozaków złożona, ciągła od wsi do wsi, a w każdej z nich jużto egzekucyą i groźbą rabunku i zupełnego zniszczenia, wymuszała opłatę lub wprost rabunkiem i zaborem krestencyi i inwentarzy realizowała takową, przyczem żołnierstwo różnych dopuszczało się bezprawi. Teraz Uszaków prokonsul moskiewski w gubernii Radomskiej, to jest naczelnik wojenny oddziału radomskiego, w inny także sposób gwałtowny nakazał egzekwować opłaty dla rządu moskiewskiego. Nakazał on powiatowym naczelnikom moskiewskim, ażeby na pewne termina zwoływali właścicieli ziemskich, dzierżawców i rządzców dóbr domiast powiatowych i po ich przybyciu nakazali im natychmiast złożyć opłatę, wszystkich zaś, którzy nie złożą, uwięzili i trzymali w areszcie dopóki niezapłacą. Mamy oto drukowane rozporządzenie wydane przez Uszakowa do wszystkich moskiewskich naczelników wojennych oddziałowych. Dokument ten brzmi jak następuje:

Nr. 5,976. „*Wojenny naczelnik oddziału radomskiego. Miasto Radom dnia 6 (18) września 1863 r. Do naczelnika wojennego oddziału kielecko-opatowskiego.*

Dostrzegając z otrzymanych raportów o powolnym wpływie podatków i mając na względzie, że wielu obywateli chociaż mają gotowe pieniądze na podatki, lecz czekają przyjścia po takowe wojsk, polecam wykonać co następuje:

1) Wszystkich właścicieli i posiadaczy ziemskich powiatu kieleckiego, od których podatki jeszcze nie są odzyskane, oraz zarządzających lub dzierżawców tych majątków w których właściciele nie zamieszkają, wezwać bez straty czasu na oznaczony przez JW. pana termin do miasta powiatowego Kielc.

2) Za przybyciem zażądać od nich natychmiastowego zapłacenia podatków w zupełności.

3) Tych, którzy w zupełności podatki spłacą uwolnić do domu.

4) Niepłacących z jakichkolwiekbądź przyczyn podatków w zupełności, aresztować z osadzeniem w więzieniu, albo na odwachu i utrzymywać ich jako przestępców politycznych.

5) Dłużników tych dopóty trzymać w areszcie, dopóki nie uiszczą całego długu, tych zaś, którzy w zupełności odmówią zapłacić podatki w krótkim czasie, przenosić do więzienia w Kielcach lub w Radomiu wedle uznania.

6) Wszystkich wojennych powiatowych naczelników zarazem proszę, aby na dzień 17 (29) września 1863 r. donieśli mnie w szczególności o liczbie ściągniętych i zalegających podatków w powierzonych im powiatach.

7) Wszystkim innym stanom, nieprzedłużać terminu do wniesienia podatku i zaraz wprowadzić w wykonanie te wszystkie naglące środki, jakie poprzedniemi rozporządzeniami wskazane zostały.

8) O otrzymaniu niniejszego rozporządzenia proszę zaraz mi donieść.

Naczelnik wojenny jenerał-porucznik (podpisano) *Uszaków*.

Pułkownik jeneralnego sztabu (podpisano) *Dobrowolski*.

Za zgodność, tłómacz bióra powiatu (podpisano) *Bijejko*.“

Tu dodać winniśmy, że nikt się na wezwanie nie stawił i wojenny naczelnik oddziału kielecko-opatowskiego Czengiery, wyprawił oddziały wojska dla chwytania po domach obywateli.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 września. Jutro we wtorek rozpoczyna się jarmark święto-michalski w mieście naszem, który trwać będzie przez dwa tygodnie, to jest do d. 12 października włącznie.

— X. Jan Schindler, kanonik katedr. krak. i dziekan kapituły, tajny radzca, złożył godność kanonika i dziekana wraz z przywiązanemi do tego stanu i charakteru dochodami: zatrzymuje zaś opactwo Mogilskie, którego dobra leżą w Królestwie Polskiem i miał je sobie nadane przez Ces. Mikołaja. Prócz tego pozostaje X. Schindlerowi dawna płaca prezesa Senatu krakowskiego, który to urząd on ostatni piastował po zwinięciu Rzeczypospolitej krakowskiej, tudzież przywiązana do osoby jego płaca naznaczona mu po zamknięciu senatu. Powodem złożenia godności kanonika miało być, jak słyszeliśmy, zawezwanie Administratora tutejszej dyecezyi do pełnienia obowiązków i służb kościelnych. X. Schindler wymówił się chorobą i godność kanonika złożył.

— P. Walery Wielogłowski podał się o uwolnienie od obowiązków mianowanego członka Wydziału miejskiego; zdaje nam się, że tylko 9 członków jeszcze pozostało, którzy reprezentują niby interesa miasta; z tych 4 chrześcian, a 5 starozakonnych. O wyborach nic dotąd nie słychać; a pod tym względem zostaje Kraków w stanie wyjątkowym.

— Wczoraj wieczorem odkryto na Kleparzu w jednej z tamecznych wsypek zbożowych 180 broni palnej z bagnetami, 8 pałaszy, 33 siodeł z olstrami, 30 czerwonych mantelzaków dla jazdy i 250 czerwonych czapek mundurowych. W nocy w sobotę przytrzymano na Prądniku czerwonym wóz mieszczący w sobie 6400 ostrych nabojów. W lasach w powiecie Leżajskim ciągle jeszcze odbywają patrole poszukiwania za zakopaną bronią i amunicyą i lasy są pilnie strzeżone. Pierwszy do tego odkrycia powód miało dać przytrzymanie wozu jadącego z bronią w pobliżu miejsca, gdzie znać było świeżo poruszoną ziemię.

— Otrzymujemy od p. Władysława Chwalibogowskiego następujący opis nadużyć jakich był ofiarą z prośbą o umieszczenie:

„Aby ostrzedz współobywateli na jakie niebezpieczeństwa narażają się gdy choć na krok wychylają się z domu, oraz aby sprostować fałszywe doniesienie zamieszczone w pewnym półurzędowym nawet dzienniku niemieckim o wypadku jaki mię dotknął, winienem zdarzenie to szczegółowo tu opisać.

W dniu 23 b. m. i roku wracałem wraz z żoną z Krakowa po godzinie 8mej wieczorem, do wsi Brzezie będącej moją własnością a położonej w okręgu krakowskim, o milę od Krakowa. W drodze, warta wojskowa stojąca we wsi Bronowice-małe, rewidowała moją bryczką jak zwykle. Jadąc dalej ku domowi, drogą główną ciągnącą się między dwoma lasami, należącemi do wsiów Rząska i Bronowice-wielkie, w chwili gdy wjeżdżałem między lasy, wypadło z lasu dwóch ludzi i biegnąc z boku zawołali „stój!“ Byli to żołnierze, lecz gdy mieli zakryte płaszczami swoje białe pasy, nie można było w pierwszej chwili wśród ciemności poznać, iż są żołnierzami, tem więcej iż sposob ich wypadnięcia był tak nagły i niewłaściwy, że żona moja przestraszona zaczęła na woźnicę wołać: „jedź!“ — Lecz ja przypuszczając, że to może c. k. żołnierze z patrolu, chociaż tego po ich postępowaniu poznać niebyło można a mundurów widzieć, zawołałem na woźnicę aby stanął a zawołałem równocześnie z powtórnem a szybkiem po pierwszem zawołaniu tych dwóch indywiduów, i schwytałem furmana za sukmanę aby konie prędzej zatrzymał. Wszystko to stało się bardzo szybko, tak, iż od pierwszego zawołania dwóch osób wypadających z lasu, (a którzy jak przekonałem się później byli c. k. żołnierzami) konie zaledwo kilka kroków zrobiły, tak iż owi żołnierze byli ciągle na boku bryczki o sześć kroków, to jest o pół szerokości drogi. Mimo zatrzymania się bryczki, dwaj żołnierze zamiast zbliżyć się do bryczki, dali natychmiast do nas ognia. Na dwa ich strzały wybiegł z tej samej strony lasu c. k. patrol z 18 może żołnierzy złożony pod dowództwem oficera, i zamiast przekonać się co się stało, stanąwszy przy owych dwóch żołnierzach strzelił także do nas spokojnie o sześć kroków stojących. Opatrzność prawdziwie Boża zrządziła, że te 20 kul z tak bliska wystrzelone, nie raniły nikogo z nas, prócz że moja żona otrzymała kontuzyę w głowę, gdyż jedna kula, jak to później spostrzegła wróciwszy do domu, odcięła splot jej włosów.

Że stanęliśmy zaraz jak tylko można było konie wstrzymać, chociaż niewiedziałem, że to patrol nas zatrzymuje w tak niewłaściwy sposób, dowodem jest i to, że reszta żołnierzy z lasu wyskakująca, strzeliła do nas z boku a nie z tyłu. Zaraz po tych strzałach jeden z dwóch żołnierzy, którzy naprzód do nas ognia dali, obiegnąwszy bryczkę uderzył furmana kolbą w piersi a następnie obracając karabin zmierzył się bagnetem przebić świadka całego wypadku, lecz na krzyk mojej żony, oficer dobiegł i zatrzymał cios, który ów żołnierz (fürer) chciał furmanowi zadać. Ów żołnierz wtenczas oświadczył oficerowi, że dwa pierwsze strzały, dane przez niego i jego kolegę, padły z naszej strony. Wówczas odwołując się do wojskowego honoru oficera, zawezwałem go, iż sam był świadkiem, że strzały nie od nas padły i paść nie mogły, gdyż żadnej broni nie mam, a proszę zrobić rewizyę przy mnie, w bryczce, i na całem terytoryum, gdzie stał się wypadek. Oficer dobywszy swojej latarki, takową kazał zapalić i polecił żołnierzom aby zrobili rewizyę. Jakoż przetrząśnięto bryczkę i szukano w całej okolicy miejsca gdzie zaszedł wypadek, a nic nieznaleziono. Zresztą tak oficer jak żołnierze przekonani byli że nie z mej strony strzelono.

Po odbytej rewizyi żądałem, aby nam pozwolono jechać do domu; jednakże c. k. oficer oświadczył, że nie może na to pozwolić, lecz nadporucznik stojący w Bronowicach, może da pozwolenie, tam więc nas pod eskortą doprowadzono.

W Bronowicach trzymano nas pod strażą przed chatą, a tylko porucznik wszedł do domu w którym stał nadporucznik. Mimo że p. Bociański właściciel Bronowic Wielkich i miejscowy wójt świadczyli kto jesteśmy, uwolnić nas niechciano, protokułu niespisano, rewidowano raz jeszcze bez obecności jakiejkolwiek władzy cywilnej, gdyż wójta do niej niewezwano, i poprowadzono znów do c. k. majora mieszkającego w Prądniku Czerwonym, odległym przeszło o milę od Bronowic, pod eskortą oficera i dwunastu żołnierzy, niepozwalając iść nawet z nami wójtowi z Bronowic, czego żądała moja żona obawiając się aby w drodze nowa jaka przykrość nas niespotkała.

Przybywszy do Prądnika Czerwonego, tu znów major nie widząc nas nawet, uwolnić nas niechciał, lecz odesłał pod strażą do Dyrekcyi Policyi do Krakowa.

Odstawieni do Dyrekcyi Policyi o godzinie 3ciej popółnocy, stamtąd odprowadzeni zostaliśmy do domu policyjnego pod Zamkiem. Prosiłem, aby przynajmniej żonie mojej pozwolono udać się do domu mojej matki, przyrzekając, że się stawi jutro rano; zresztą zatrzymanie mnie i furmana będzie dostateczną rękojmią. Lecz i na to c. k. oficer niechciał pozwolić. Umieszczono nas w kurdygardzie policyjnej, gdzie byli zamknięci różni włóczędzy i złodzieje, nieważając na żądanie moje aby nam dano jaką inną izbę. Od 3ciej w nocy do 7mej rano przesiedzieliśmy w kurdygardzie, dopiero o 7ej inspektor przeprowadził nas do innego pokoju, następnie spisano protokół i uwolniono nas o godzinie 12tej w południe.

Lecz niepierwsze to nadużycie jakie mię w krótkim przeciągu czasu dotknęło; doświadczyłem już ich kilkokrotnie. W dniu 19 sierpnia zaproszony na obiad do Balic, wyjechałem tam o 10tej rano wraz ze stryjem mej żony. Lecz zaledwie przejechałem granicę mej wsi zostałem zatrzymany przez żołnierza z c. k. batalionu strzeleckiego N. 26, a ten zrobiwszy rewizyę w bryczce i znalazłszy w walizce czapkę granatową zwyczajnym krojem francuskim, kazał nam jechać do kapitana do Modnicy, nieuważając na legitymowanie się kartami paszportowemi. Zaprowadzono nas naprzód do Małej-Modnicy gdzie stojący porucznik nieuwolniwszy nas odesłał nas pod strażą do c. k. kapitana Soden do Modnicy-Wielkiej. P. kapitan nieuwzględniając kart legitymacyjnych, a nawet szydząc z narodowości naszej, niechciał nas uwolnić z powodu, iż mieliśmy czapkę, którą nazywał „insurgenten Mütze.“ Na słowa moje, iż czapka taka nie jest zakazaną żadną ustawą ani konstytucyą, wyrzekł wywijając koło nas laską: „die Konstitution ist nicht für die Polen nur für Oesterreich.“ Oświadczywszy to, kazał nas odprowadzić jeszcze dalej to jest na komorę graniczną przed Modnicą, gdzie przebywa urzędnik polityczny p. Krysta. Tenże przejrzawszy nasze karty legitymacyjne, a także znając mię osobiście, na żądanie moje wydał kartę legitymacyjną z pozwoleniem na czapkę, aby przypadkiem inny patrol spotkawszy nas niekazał nam znów robić tej dwóchmilowej drogi. Jakoż za ta kartką przybyliśmy szczęśliwie do Balic zamiast o 12tej godzinie, o 5tej godzinie popołudniu.

Cztery dni później, w d. 23 sierpnia r. b. w czasie niebytności mojej, jakoteż moich oficyalistów gospodarczych, bo była to niedziela, oddział żołnierzy w liczbie blisko stu pod dowództwem kapitana, przybywszy do Brzezia obstawił zabudowania i bez asystencyi urzędnika cywilnego wykonał rewizyę we dworze, stajniach, wozowniach i innych zabudowaniach gospodarczych. Rewizyę tę odbywano z takiem nieposzanowaniem własności mojej, iż szkody zrządzono mi przeszło na 1000 złr., a o wynagrodzenie tej szkody upominam się u władz. Mianowicie w stodołach i gumnie żołnierze wyrzucili paręset kóp zboża mięszając jego gatunki, waląc pszenicę i żyto na jedną kupę; nietylko więc wiele ziarna wytrzęśli, jedno zboże z drugiem zmieszali, lecz pozostawili rozrzucone brogi i stosy wyrzuconego zboża, a deszcz jaki spadł wszystko zamoczył i wielka szkoda ztąd dla mnie wynikła. Prócz tego w spichrzu poodrywano podłogi, poukręcano kłódki, w stajni pod końmi powyłamywano dyle, we dworze w jednym pokoju oderwano obicie, a nic nie znalazłszy oddział żołnierzy w końcu odszedł, zostawiwszy po sobie prawdziwe spustoszenie.

Władysław Chwalibogowski.“

— Donoszą nam z Wiednia, że hr. Adam Grabowski nie będzie wydany do Prus, lecz internowany. D. 22go b. m zapadło w tej mierze postanowienie na radzie mistrów, a Minister policyi wyznaczył twierdzę Kufstein na miejsce jego pobytu. Wypuszczono go 24go na słowo dozwalając zatrzymać się w Wiedniu do 29go dla zaradzenia się lekarzy, skutkiem bowiem 12tygodniowego bardzo ścisłego więzienia mocno ucierpiał na zdrowiu.

— Koncert dwunastoletniej panny Amalii Majdrowiczowej na fortepianie zapowiedziany w kronice sobotniego numeru *Czasu*, odbył się rzeczywiście w niedzielę wieczorem. Publiczność zebrała się, jak na teraźniejsze czasy dość licznie i nieszczędziła zachęty młodziutkiej koncertantce, która pomimo lat prawie dziecinnych wiele i pilnie pracowała. Program był dość różnorodny, bo pomiędzy motywami z Traviaty Verdego i kompozycyą Liszta była sonata Betowena; to też przy takiej różnorodności przedmiotów, a młodziutkim wieku grającej, trudno o dokładne przejęcie się myślą kompozytora. Jednak stopień dotychczasowej technicznej wprawy pozwala wnosić, że przy dobrym kierunku i dalszej pracy p. Majdrowiczówna znacznie postąpić może w obranym zawodzie. Czego jej puszczającej się dla nauki w świat daleki z całego życzymy serca.

— W Hamburgu rozsyła ogłoszenia po dziennikach i listy niejaki Ag. Bold mieniący się być inżynierem i zastawia sidła na łatwowiernych. Ogłasza on bowiem, że posiada sposób korzystny grania w loteryę liczbową, i aby łatwiej złudzić tych co mniemają, iż taka metoda istnieć może, każe sobie przysyłać tylko 20 centów. Za tę przesyłkę, niby na koszta przeznaczoną, odbiera się dwuarkuszowy autografowany list pełen czczej gadaniny i fałszu, jak np. że dla tego we wszystkich prawie krajach zniesiono loteryę liczbową, iż się okazała być niekorzystną dla skarbu, to jest, iż zbyt wiele na niej wygrywano. Ów Bold zapowiada, że przyprawi loteryę austryacką o takąż zgubę i każe grać w loteryę równocześnie w Wiedniu, Bernie, Pradze, Ołomuńcu, Linz, Weronie i t. d. Ale gdzież metoda jego? Tej niesprzedaje on za nadesłane sobie 20 centów; żąda bowiem kilku reńskich, wysokość tego żądania stosując mniej więcej do łatwowierności tego, z kim wda się w korespondencyę. Pokazywano nam list jego litografowany żądający 6 złr. Przy tem jednak postawiony jest warunek, aby pod słowem honoru zobowiązał się ten kto wchodzi z nim w stosunki, do tajemnicy, oczywiście, że tajemnica zabespiecza łatwiej od wykrycia oszustwa. Dla czego jednak ów inżynier Bold sam nie korzysta ze swojej metody? Odpowiada on na to bez zająknienia się, że ma tyle, iż niepotrzebuje więcej. Ponieważ ów Bold już sieć swoich korespondencyj rozciągnął po Galicyi; przeto zwrócić się godzi uwagę na ten nowy rodzaj wyłygania pieniędzy od łatwowiernych. Czy na prawdę istnieje nawet takiego nazwiska człowiek w Hamburgu, niemożemy za to ręczyć, gdyż listy do niego adresowane odbiera, jak to nam z Hamburga wiadomo, dom pod firmą Haasenstein i Vogler. Być więc może, iż żaden Ag. Bold nie istnieje; lecz pod jego imieniem spekulują na obcą łatwowierność Haasenstein i Vogler.

— Dnia 26go i 27go września był stan atmosfery bardzo zmienny, wiatr południowy obrócił się 26go na zachodni, 27go na północny, później na wschodni, 26go po południu powstała burza z deszczem, który oprócz tego padał w nocy z 26go na 27my; rano 27go, przed południem zaś zmienił się w ulewę za nadejściem nowej burzy, po południu (27go) dawał się słyszeć grzmot, a w nocy z 27go na 28my puścił się znowu deszcz i jeszcze nieprzestał rano 28go; w ciągu obu dni dosięgła najwyższa temperatura + 22°,4 (26go) najniższa + 10,°0 R. (27go), najniższy stan barometru 328,‴87 o godzinie 2giej popołudniu 26go, najwyższy 332,‴36 o 10tej wieczór 27go września.

— Jutro we wtorek dnia 29go września, Ś. Michała Archanioła.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 27 września. Przeciwko *La Presse*, która ministra spraw zagranicznych p. Drouyn de Lhuys czyni odpowiedzialnym za kierownictwo spraw zagranicznych, oświadcza *Monitor*, że Cesarz sam jeden jest odpowiedzialnym, a minister ograniczonym jest w swojem działaniu jedynie do wykonania. (*La Presse*, zwolenniczka Moskwy, czyniła p. Drouyn de Lhuys odpowiedzialnym za politykę francuską w sprawie polskiej; *Monitor* zaś powiada, że sam tylko Cesarz politykę tę prowadzi. Oświadczenie to *Monitora* jest przeto ważnem.)

Londyn 25 września. *Morning Post* mówi: Nie potrzeba spodziewać się powtarzania przedstawień umiarkowanych, któreby niemogły mieć żadnego korzystnego rezultatu. Nigdy nie rozpoczynano układów dyplomatycznych pod szczęśliwszemi wróżbami, gdyż protestacyę trzech dworów poparły prawie wszystkie państwa europejskie; nigdy zaś niezapamiętano tak nijakiego ich skutku. Czyja w tem wina? Z początku Rosya dała odpowiedź pojednawczą, w której zdawała się brać na prawdę przedstawienia mocarstw. Wszystko szło dobrze, gdy w połowie układów lord Russell oznajmił, że Anglia nie będzie prowadzić wojny, jeśliby propozycye zostały odrzucone. Odmowa lorda Russella względem przystąpienia do pomysłu noty jednakowej utwierdziła Rosyę w swoim zamiarze. Następstwem tego postępowania była postawa Rosyi, która w tej chwili jest tak dumną, jak gdyby nie miała przeciw sobie koalicyi.

Londyn 25 września. *Times* czyni następne uwagi: Trudno powiedzieć, czy układy między trzema mocarstwami a Rosyą ukończą się tego roku. Sprzeczność doszła do tego punktu, iż trzeba je zakończyć. Różnica zdań objawiła się. Słowa same nie zdołają nic zmienić w tem położeniu. Do siły tylko odwołać się można. *Times* przeszedłszy całą kolej układów tak mówi: Rosya wypowiedziała nareszcie co myśli: rzekła zarozumiale, że minął czas i że zajęła stanowisko, którego żaden argument nie zdoła naruszyć. Niemasz dla mocarstw innej alternatywy, jak poddanie się w milczeniu lub wojna europejska. Rosya była gotową układać się na podstawie traktatów, dopóki to mogło jej zapewnić zwłokę. Teraz osiągnąwszy cel ten, odrzuca na bok traktaty i zuchwale głosi, że jakiebykolwiek prawa z nich wypływały, żadne państwo nie może się ich domagać. Anglia z góry zapowiedziała, że nie będzie prowadzić wojny. Zadowolona z naszego cofnięcia się, Rosya nie stara się pogorszyć naszego położenia nowemi dla nas niesmakami. Inne jest położenie Francyi, która wyszydzaną jest wytrwale z powodu powoływania się swego na traktaty r. 1815 i którą oskarżają jako przyczynę rewolucyj obalających równowagę europejską.

Londyn 26 września. Z Nowego Jorku piszą 17: Gilmore otrzymał polecenie bombardowania Charlestown aż do poddania się. Lincoln zawiesił we wszystkich krajach unii ustawę o nietykalności osobistej. Usiłowania unionistów, aby 16go przeprawić się przez Rapid-Ann, nie powiodły się. Unioniści stawiają baterye na wyspie Morris. Z Vera-Cruz donoszą 5go b. m.: Francuzi sposobią się do nowej wyprawy. Hiszpanie bombardowali i zburzyli Port au Platte (na wyspie Hajti).

Kopenhaga 26 września. Baron Blixen-Finecke oświadcza w telegramie do wyborców, powtórzonym przez *Berlingske Tidende*, że można przyjść do zaszczytnego i na słuszności opartego załatwienia sporu z Niemcami. Rozporządzenie z d. 30go marca winno być cofniętem (odłączające sam Holsztyn) a Szlezwiczanom narodowości tak duńskiej jak niemieckiej przyznana wolność wyboru i równość.

Tak z teatru wojny jak i z pola mordów i gwałtów moskiewskich, przeciwko którym na całej przestrzeni Polski toczy się cicha walka z najazdem moskiewskim, mamy dzisiaj świeże doniesienia. A naprzód, jest bliższa wiadomość o wspomnionej już przez nas potyczce stoczonej 24go t. m. w Krakowskiem między Działoszycami a Szkalbmierzem. Zaszła ona istotnie bliżej Szkalbmierza pod wsią **Drożejowice**. Ze strony moskiewskiej była tam znaczna siła a mianowicie oddział z Kielc pod dowództwem jen. Czengierego i oddział z Proszowic pod dowództwem majora Gawryłowa. Ze strony polskiej bił się kilkakroć szczuplejszy oddział Iskry, który w tej walce straciwszy do 50 w zabitych i ranionych, cofnął się jednak w porządku. Dowództwo tego oddziału objął już podobno inny oficer. Strata moskiewska jest znaczną; po utarczce oddziały moskiewskie rozdzieliły się, i Gawryłów wrócił do Proszowic.

W Kaliskiem stoczono małe lecz pomyślne utarczki 18go i 19go września w Sieradzkiem. W dniu 18 t. m. rotmistrz Miśkiewicz zaalarmował załogę moskiewską w mieście **Sieradzu** i zabrał Moskalom 7 żołnierzy. Gdy się oddalił, Moskale wyszedłszy z miasta strzelali z dział w stronę w którą dawno odszedł. Druga mała utarczka zaszła pod **Wsią-Kościelną** 21go b. m. między małym oddziałem jazdy polskiej a kozakami, których kilku ubito a reszta ratowała się ucieczką.

W Augustowskiem województwie były świeżo dwie potyczki, z których mianowicie stoczona 19 września w lasach łajpuńskich była znaczniejszą. O potyczkach tych w Augustowskiem nie mamy jeszcze bezpośrednich doniesień, a tylko raporty moskiewskie ogłoszone w *Dzienniku Powszechnym* z d. 26 t. m. Według nich, w d. 19 września oddział moskiewski złożony z dwóch kompanij pułku estlandzkiego, stu przeszło objeszczyków i kozaków dońskich pod dowództwem kapitana Nikitina starł się w lasach łajpuńskich pod wsią **Ringaliszki**, a przeto w okolicy między Niemnem a Sejnami, z oddziałami polskiemi pod dowództwem Gleba i Ostroga. Biuletyn moskiewski twierdzi, że oddziały te liczyły do 400 ludzi, że Moskale zabili 50, zabrali 10 sztucerów i 2 kosy a sami stracili znów tylko *jednego* zabitego chorążego Czereczukina i dwóch rannych, między nimi jednego porucznika. Druga potyczka w Augustowskiem zajść miała 23 września między wsiami **Długie** i **Nowa-Buda**, jak donosi raport moskiewski; miało tam się bić dwie kompanie strzelców moskiewskich i oddział kozaków pod dowództwem kapitana Makarenko z małym oddziałem konnym polskim, który, według raportu moskiewskiego, miał być rozbity.

Liczniejsze są jeszcze wiadomości z pola mordów i gwałtów moskiewskich, z pola wytrwałego oporu stawianego najazdowi moskiewskiemu przez ludność pozbawioną broni. Korespondent nasz z Warszawy w liście powyższym opisuje stan tameczny: ciągłe zajmowania przez wojsko moskiewskie wszystkich klasztorów, w których nic nieznaleziono, z doniesień prusko-moskiewskich korespondentów do *Neue Preussische Ztg*, *Nord Deutsche Ztg* i innych organów moskiewskich w Prusach o odkryciu w tych klasztorach drukarń, składów broni i t. d. są zaimprowizowaną przez nie bajką. Nadto donoszą nam, że przy pogrzebie w d. 25 t. m. zabitego pułkownika Luboszyna, który się był odznaczył rabunkami w d. 19 t. m. oficerowie moskiewscy dopuścili się znów nowych gwałtów, chociaż ulice któremi pogrzeb ten przechodził za rogatkę Wolską na smętarz syzmatycki, były prawie zupełnie puste, bo każdy uciekał z tych ulic obawiając się być ofiarą gwałtów. Żołnierstwo moskiewskie, a mianowicie gwardya tak jest rozpuszczone i nieznające żadnej miary w bezprawiach, iż nie tylko dopuszcza się ich codziennie na publiczności, lecz napada na policyę i urzędników policyjnych i codzień są między nimi krwawe bójki. Naprzykład w dniu 24 t. m. żołnierze zabili milicyanta na ulicy Leszno, a w dniu 25 t. m. oficer porąbał milicyanta w piwiarni przy ulicy Trębackiej. Ze wszystkich prowincyj polskich ciągłe doniesienia o gwałtach i rabunkach moskiewskich w Kongresówce przy wymuszaniu podatków, na Wołyniu przy braniu kontrybucyi. Nowe rozporządzenia prokonsula moskiewskiego w Radomiu Uszakowa co do wymuszania podatków w powiatach kieleckim i opatowskim, podajemy wyżej.

Depesze i wiadomości z Petersburga przez Berlin donoszą wciąż rozgłośnie o uzbrojeniach jakie przedsiębierze niby rząd mozkiewski. Cel tego rozgłaszania już kilkakrotnie wskazywaliśmy: Rosya przyjąwszy politykę intymidacyjną przeciw Zachodowi, usiłuje temi wieściami i potopem adresów zakryć swą bezsilność i niemożność prowadzenia wojny, pokazać Europie, że się do wojny gotuje i że się takowej nie lęka, chociaż w istocie drży na samą myśl walki z Francyą w obecnym swym stanie, lecz mniema, że tą pozorną gotowością od wojny odstraszy.

Dzisiaj znów depesze z Berlina z 27go głoszą, że według prywatnych listów z Petersburga, admiralicya dała rozkaz spiesznego fortykowania i uzbrajania brzegów morza Czarnego, a postawienia w stanie obronnym portu odeskiego przez usypanie nowych szańców ziemnych. Do téj ostatniéj wiadomości dodamy i tę uwagę, że już w czasie wojny wschodniéj sami Moskale uznali niemożebność postawienia Odessy w stanie obronnym, tem więcéj przeto można wątpić, aby dziś myśleli o jéj fortyfikowaniu.

Te prywatne listy z Petersburga do Berlina, zawierają i inną wiadomość, mianowicie, że minister ks. Gorczakow miał bardzo żywą rozprawę z posłem szwedzkim baronem Wedel-Jarlsbergiem, gdy tenże czynił wymówki ministrowi z powodu zwłoki w wydaniu poddanych szwedzkich, którzy zostali wzięci do niewoli przez Moskali, gdy walczyli w szeregach polskich. Nakoniec donoszą z Petersburga, że W. ks. Konstanty zaraz po przybyciu do Krymu zachorował na zapalenie oczu.

Dzienniki wiedeńskie dziś pełne rozumowań opartych na zamiarach porozumienia się trzech mocarstw, jakoby za naleganiem z Paryża. *Botschafter* mówi zaś, że do Wiednia przybył z Londynu goniec z depeszami tyczącemi się dalszych kroków w sprawie polskiej. Gabinet wiedeński dowiedział się z Londynu, że Anglia odmówić chce Rosyi prawa dzierżenia Polski z powodu wyłamania się Rosyi z pod zobowiązań traktatu wiedeńskiego. Gabinet austryacki trzyma się na odwodzie i niczem nie chce się wiązać. O układach między trzema mocarstwami mówi także *Presse*; tymczasem *O.-D. Post* twierdzi, że Austrya nie zrobi jednego kroku bez Anglii, gabinet zaś londyński chce poprzednio wysłuchać opinii parlamentu.

Hałaśliwe oburzenie dzienników londyńskich, wiedeńskich i paryskich, które przygłuszywszy pierwsze wrażenie wywołane odpowiedziami Rosyi, słabło powoli, pogłoski o ważnych układach między trzema mocarstwami i zapewnienia o zupełnem między niemi porozumieniu, zapowiedź energicznego wystąpienia, następnie popychanie naprzód Francyi przez Anglię i Anglii przez Francyę, wielka ostrożność i wstręt do wszelkiego stanowczego działania ze strony Austryi hamujące wypadki, a w skutku, pozostawienie sprawy którą się dyplomacya zajmuje, na tym samym punkcie co przed tem: oto są objawy, które ukazywały się perjodycznie w świecie dyplomatycznym po nadejściu każdej odpowiedzi rosyjskiej, a które i tą razą przychodzi nam zapisać. Jak przedtem tak i teraz Francya robi jeden krok naprzód, lecz nie czując się popartą, cofa się i znów czeka na sposobność pociągnięcia za sobą sprzymierzeńców, skoro się przekonała, że nigdy przez nich pociągniętą nie będzie. Tą jednak razą dwie możliwe zdają się przedstawiać ewentualności: raz porozumienie się Anglii i Francyi co do śmielszego kroku, z pozostawieniem na jakiś czas Austryi na uboczu, powtóre energiczniejsze działanie w ostatniej chwili samej Francyi; lecz dotąd odebrane przez nas wiadomości nic stanowczego nie pozwalają wnioskować i pozostaje nam tylko streścić je tutaj.

Zdaliśmy już sprawę z oburzenia dzienników na ostatnie noty ks. Gorczakowa; jeżeli zaś odbywają się w samej rzeczy ważne układy, to zdaje się, iż w Londynie, lecz mało bardzo mamy o nich wskazówek. *Opinion Nationale* pierwsza o nich wspomniała i dziś także dalsze podaje objaśnienia, które o tyle mogą mieć pewne znaczenie, o ile sprawdzi się wiadomość o podróży i misyi do Londynu ks. Napoleona, gdyż wiadomem jest, iż dziennik ten jest jego organem. Oto są słowa *Opinion* podane w ostatnich wiadomościach: „Układy dalej się prowadzą w Londynie między reprezentantami Francyi, Austryi i Anglii; poseł austryacki sprzeciwia się w imieniu swojego rządu, uznaniu Polaków za stronę wojującą. Nic więc jeszcze nie postanowiono co do odpowiedzi na ostatnie noty rosyjskie. Jednak opinia publiczna w Londynie okazuje coraz żywsze życzenie, aby odpowiedziano na nie energicznie. Anglia i Francya zupełnie się z sobą zgadzają.“ Pokazuje się z tego, że Austrya stanąć może na uboczu. Lecz jeżeli porozumienie między trzema mocarstwami utrzyma się, a w skutku tego przesłane zostanie wspólne *ultimatum*, cóż nastąpić może po jego odrzuceniu, skoro Austrya nie chce uznania powstania? O wojnie nikt nie wspomina, lecz za to dają się słyszeć głosy o okupacyi Królestwa. *La France* daje także niejakie objaśnienia wracając się znowu do ulubionej myśli odwleczenia sprawy polskiej, stwierdziwszy wiadomość o toczących się układach, o wspólności zapatrywania się gabinetów londyńskiego i paryskiego, oraz o ożywieniu się opinii publicznej w Anglii, dodaje dalej: „Jednak nie mniemają w Londynie, aby gabinet angielski powziął ostateczne postanowienie przed zebraniem się parlamentu.“

Najważniejszą w tej chwili wiadomością jest wieść o podróży i misyi Ks. Napoleona do Londynu, pierwsza podała ją *Patrie* w następujących słowach: „Donoszą o wyjeździe do Londynu Ks. Napoleona *Independance Belge* potwierdza ją i dodaje, iż mówią o misyi dyplomatycznej. Jeżeli Książe, znany z swojego stałego przywiązania do sprawy polskiej, uda się w tej chwili do Londynu, to zapewne na to tylko. aby oddać jej skuteczne usługi. Dziwi nas jednak, iż do tej chwili *Opinion Nationale* nic o tej misyi księcia nie wspomina, oraz, że telegraf nie doniósł jeszcze o jego wyjeździe. Mówiono także w Paryżu o mianowaniu hr. Walewskiego posłem w Londynie.

Tymczasem kiedy Francya wysunęła się naprzód i wyraźnie usiłuje wywołać krok stanowczy, znany artykuł *Wiener Abendpost* bardzo złe w Paryżu zrobił wrażenie, a *Patrie* widzi w nim zapowiedź nowego odstąpienia ze strony Austryi.

Z drugiej strony, sądząc po dziennikach, mniemaćby można, że znowu Anglia Francyę, a Francya Anglię popycha; takie przynajmniej wywarł na nas wrażenie wyżej podany w treści artykuł *Timesa* oraz artykuł p. Dreolle w *Patrie*, który dowodzi, iż odpowiedź rosyjska dotyka najwięcej Anglię. W każdym razie możnaby wziąść tę szermierkę dziennikarską za wskazówkę, iż Anglia i Francya nie postanowiły jeszcze iść razem. Te same wątpliwości tak co do Austryi, jak co do Anglii, przebijają się w liście naszego korespondenta paryskiego □. Tym to zapewne wątpliwościom przypisać wypada zniżenie nieco tonu dzienników francuskich, które dziś odebraliśmy, oraz notę umieszczoną w *La France*, która nie przecząc znaczeniu, jakie ogólnie przypisują ogłoszeniu w *Monitorze* depeszy Rządu Narodowego, twierdzi „iż niepodobna w niem upatrywać aktu, któryby obowiązywał Francyę.“

Jednak wśród wszystkich tych niepewności, pojawia się myśl mająca dla tego pewną wagę, iż podnosi ją w jednym z najpoważniejszych dzienników tj. w *Debatach*, jeden z najzimniejszych i najostrożniejszych pisarzy p. Weiss; w bardzo poważnym artykule publicysta ten dowodzi, iż zerwanie między Francyą i Rosyą jest prawdopodobne, i że Francya może działać sama, nie zrywając dla tego porozumienia istniejącego między trzema interweniującemi mocarstwami. „Może zajść taka ewentualność, mówi p. Weiss, w której porozumienie trzech mocarstw zgodzi się na to właśnie, aby rząd francuski stał się żołnierzem wykonywającym w Polsce wolę Europy.“

La France donosi, że Ks. Montebello otrzymał audyencyę u Cesarza Rosyjskiego w Carskiem Siole 27go t. m. i że nazajutrz odjedzie do Paryża.

Obiegały po Paryżu pogłoski o nagłem przybyciu Cesarza do stolicy, tymczasem *La France* zaprzecza im i donosi, iż Cesarz udał się tylko do Tarbez w celu odwiedzenia p. Foulda.

Temps donosi o bliskim wyjeździe p. Budberga lecz dotąd nic nie potwierdza tej wiadomości, aczkolwiek wyjazd ten wcale by nas nie zadziwił.

Ks. Gramont wrócił już do Wiednia.

France donosi, że deputacya meksykańska miała wyjechać z Paryża 27go t. m. i uda się wprost do Miramar a z tamtąd do Wiednia, gdzie ma ją przyjmować Cesarz. *Patrie* mniema, iż Cesarz nie da stanowczej odpowiedzi.

Z Aten przywiózł parowiec „Lloyda“ do Tryestu pocztę z 19 b. m. Najważniejszem z doniesień nią przybyłych jest to, że zgromadzenie narodowe wybrało znów prezesem Moraitinisa i uchwaliło wydatki na sierpień, tudzież koszta podjęcia króla. Poseł duński Broestrup przywiózł z Korfu wiadomości przychylne przyłączeniu się wysp jońskich. Ma być sprawa ta w połowie października załatwioną.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 28 września wieczór. *General Correspondenz* oświadcza, iż doniesienia dzienników, jakoby doszły gabinetu austryackiego ze strony Francyi czy Anglii propozycye względem dalszego postępowania w sprawie polskiej, są przypuszczeniami opartemi na domysłach przez dzienniki francuzkie wypowiedzianych.

Londyn 28 września. Na uczcie w Clairgowie (Glasgow?) w Szkocyi rzekł lord Russell, iż gdy Rosya złamała warunki traktatów pod względem Polski, przeto utraciła prawny tytuł do jej posiadania. *Morning Post* mówi o uznaniu Polski.

Wiedeń 29 września, godz. 1 rano. *Neueste Nachrichten* ogłaszają jako rzecz stanowczą, iż rząd rosyjski oświadczył, że jeżeliby Austrya nadal razem trzymała z państwami zachodniemi, wojsko rosyjskie wkroczyłoby do Galicyi (?). —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 28 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	385	379
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90¼	89¼
Srebro nowe . . . . złr.	111¼	110¼
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 20	9 6
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 95	8 81
Dukaty holenderskie ważne . „	5 37	5 27
„ austryackie . . . . . „	5 37	5 28
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76¼ —	75⅓ —
„ „ „ stare „ „	80⅓ —	79⅓ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 50	75 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	199	197
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	82 25	81 25
Listy zast. polskie bez kup. złp.	93½ —	92½ —

Wiedeń 23 Września (tel.)	złr. cent.
5% Metaliki	76 20
5% Pożyczka narodowa	82 15
Akcye banku narodowego wied.	792 —
„ banku kredytowego . .	188 70
Losy 5% z r. 1860	98 80
Srebro	111 —
Londyn, 10 funt szterl	111 20
Dukat pojedynczy	5 33

Wiedeń 26 Września.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	72 60	72 50
5% Pożyczka narodowa	82 70	82 60
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 50	76 40
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 50	77 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 50
5% „ „ bukowińskie . .	74 50	74 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 25	74 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie . . .	103 —	102 50
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	87 —	86 90
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	160 —	159 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 50	94 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	99 —	99 70
Bilety rentowe Como	17 50	17 25
Losy Zakładu kredytowego . .	137 —	136 30
„ tryestskie na 4½% . . .	114 —	113 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 50	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	36 25	35 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ H. St. Genois „ 40 „	34 50	34 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	795 —	793 —
„ zakładu kredytowego . .	189 10	189 —
„ żeglugi parowéj na Dunaju	431 —	430 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1660	1658
„ „ rządowéj	183 —	182 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 —	146 —
„ „ Pardubickiéj	126 25	126 —
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	219 —	217 —
„ „ Galicyjskiéj	199 —	198 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	94 —	93 90
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 10	94 —
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 —	82 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów	4	111 30	111 20
Paryż 100 franków . . .	4	44 —	43 90

Waluty:		
Cesarskie korony	15 35	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 35	5 34
„ „ obrączkowe . .	5 35	5 34
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 95	8 93
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory	9 15	9 10
Suwereny angielskie	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 22	9 17
Srebro	111 50	111 —
„ kupony	111 50	111 —
Talary związkowe	1 67½	1 66½
Pruskie bilety bankowe . . .	1 67½	1 66½

Lwów 25 Września.		
Dukat holenderski	5 30½	5 26
„ austryacki	5 33	5 28
Półimperyał rosyjski	9 19	9 10
Rubel rosyjski	1 76	1 74
Talar pruski	1 67	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 88	75 25
„ „ „ „ mon. kon.	79 64	79 —
Obligi indemn. bez kuponu . . .	74 63	74 —
Pożyczka narodowa bez kuponu	83 28	82 53
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	199 —	196 50

Warszawa 25 Września.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . „	79 55½	—
„ kupon . . . . „	—	1 94⅓
Listy zastawne III okresu . rubli	14 9½	—
„ kupon . . . . „	—	— 15½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 26 Września.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	88¾	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 25 Września.	
Renta 3%	67 45

Londyn 25 Września.		
Konsole	93⅜	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.22 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 26 do 28 Września.

HOTEL SASKI. Artur hrab. Poniński, Henryk Budzyński wł. dóbr z Wołynia. Zygm. Kaczkowski wł. dóbr ze Lwowa. Józef Gędzierski obyw., Eugen. Kobyłecki urz., Edward Wzdulski właś. dóbr z Warszawy. Leonard Bielecki ob., Edward Klayss, Amalia Storr art. dram. z Galicyi. Edm. Kempisty z Dembowicy. Władysław Kozłowski, Kazimierz Stanapotti ob. z Jass. Jan Zawadzki wł. dóbr z Królestwa. Zygmunt Rydel ob., Karol Kasawski mechanik z Rytwiau.

Wyjechali: Ł. Łęski, Roman Fazzi, Gimberg Maurycy, Józef Żółkiewski, J. Kaczkowski, L. Bielecki, Kazimierz Bandurowski, W. Bielski, S. Humberger, Bogoin, Kreiter, Lazary Kapulski.

HOTEL POD RÓŻĄ. Karol Łada ob. z żoną Klotylda i córką Zofią, Marya Kołakowska żona urz. z Warszawy. M. Blum kupiec z Wiednia. J. Kępiński ob. ze Szczurowy. Emilia Kowalska ob. z Bieńkowic. Edward Miłkowski ob. z Gorlic. T. Zdanowski poss. z żoną i córką, Władysław Skupniewski art. dr., Waleryan Barański urz. z Galicyi. J. Koźmian ob z matką z Wierzchowiska Edward Dunin ob. z Choczni. Mikołaj Barnia ob z Kiszeniewa w Bessarabii. Stanisław Giebułtowski kapelan Inst. agr. z Czernichowa. Karol Hinzinger urz. z Rzeszowa.

PISARZE BANKU POBOŻNEGO w KRAKOWIE,

Zawiadamiają, iż kartka z Banku Pobożnego od zastawu do Nr. 15, 1 szal dnia 28 Marca 1862 r. pod literą K. do Nr. 28, 1 burnus damski dnia 16 Maja 1862 r. pod literą K., według oświadczenia o wykupno zgłaszającej się osoby kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć, przeto wzywają wszystkich, interes w tem mieć mogących, aby o wykupno zastawów tych najdalej do dnia 1 Listopada b. r. zgłosili się, gdyż w razie przeciwnym zastawy te osobie zgłaszającej się niezawodnie wydane będą. (3093--3)

Kraków dnia 24 Września 1863 r.

Ks. M. Tylkowski, P. B. P Stachowicz K. P. B.

PISARZE Banku Pobożnego w KRAKOWIE.

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawu Łyżeczek cztery, próby 11¼ łót. 4¼, — Pierścionków dziewięć, — Kulczyków para — i Szpilka # 7, w Banku Pobożnym w dniu 22 Listopada 1859 do Nr. 103 pod literą M. uczynionego, według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć; przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o odebranie nadwyżki po sprzedanym tym zastawie najdalej do 1go Listopada 1863 r. zgłosili się, gdyż w razie pozostała nadwyżka osobie zgłaszającej się niezawodnie wydaną będzie.

Kraków dnia 22 Września 1863 r. (3086--3)

Ks. M. Tylkowski, P. B. P. Stachowicz K. B. P.

(Nadesłane).

Revalesciere, wyborne pożywienie, doskonale odżywiające, dokonało 60,000 wypadków wyleczenia bez lekarstw i bez czyszczenia się. Opłaca się ono tysiąckrotnie w porównaniu z ceną innych lekarstw, przywracając zupełne zdrowie narzędziom trawienia, nerwom, płucom, wątrobie i błonom śluzowym, choćby narzędzia te najmocniej były wycieńczone; pomaga w złem lub upartem trawieniu, zapaleniu kiszek, bólom żołądka, zatwardzeniu nałogowem, hemoroidach, zamuleniu, wiatrach bicu serca, biegunce, wzdęciu, odurzeniach, szumie w uszach, kwasach żołądkowych i zaflegmieniu, mdłościach i wymiotach nawet podczas ciąży, w boleściach, ściskaniu i kurczach żołądka, bezsenności, kaszlu, gniceniu, dławicy, dychawicy, opadaniu z ciała, liszajach, wyrzutach, melancholii, opadaniu z sił, reumatyzmie, podagrze, febrze, katarach, hysteryi, cierpieniach nerwowych, wadach krwi, upławach, blednicy, puchlinie wodnej, braku cery i zdenerwowaniu.

Wypisy z 60,000 leczeń. — Nr. 52,081: Książe de Pluskow, marszałek nadworny, z opalenia kiszek. — Nr. 58,604: p. Dedé, ulica Duvivier, 13, w Paryżu, z upartego bólu żołądka, niedającego się wyleczyć żadnemi środkami. — Nr. 60,416: Hr. Stuart de Decies par angielski, z zapalenia żołądkowego, z wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami, mdłościami. — Nr. 48,842: Pani Marya Joly, po 50 latach trudności trawienia, zatwardzenia, bólach nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrach, spazmach i mdłościach. — Nr. 57,916: „Gdybym był cesarzem, kazałbym używać jej wszystkim żołnierzom osłabionym. — Chevillion, urzędnik zdrowia."

Dom Du Barry, 77. *Regent-Street, Londyn*; 26, *Place Vendôme, Paryż*; i 12, *Rue de L'Empereur, Bruksela*. — W pudełkach po ½ kil., 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 2½ kil., 20 fr.; 6 kil., 40 fr.; 12 kil., 75 fr. Za asygnacyą pocztową. — *Sprzedaje* się w Petersburgu, u Tegelsten i Thornley, 15, Wielki Morskoj, dom Barbe, i pierwsi aptekarze, korzennicy i cukiernicy we wszystkich miastach. (3048--4)

Pierwszy i największy słynnie znany

Wiedeński Skład obówia *Bernardego Bernardy*,

majstra szewskiego z Wiednia,

poleca swój obficie zaopatrzony skład wszelkiego gatunku obówia męzkiego, damskiego i dla dzieci

z zaręczeniem najlepszej jakości;

w szczególności, damskie angielskie buciki zimowe nieprzemakające, także męzkie kamaszki zimowe z futrem w najlepszym gatunku

po cenach najtańszych.

Lokal sprzedaży: w budzie jarmarcznej naprzeciw sklepu p. *Fischera*.

(3099-2-8)

Potrzebnem jest

Zabudowanie,

w któremby można było mieć przyzwoite mieszkanie z 5ciu przynajmniéj Pokoi złożone; a nadto plac wielki z jakiemiś budynkami, w którychby można umieścić

około 100 warsztatów

rozmaitych.

Ktoby więc miał coś podobnego, zechce się bezpośrednio do Handlu mego zgłosić, a to celem bliższego porozumienia. Zajęcie tego lokalu może być czy to tytułem kupna, czy też dzierżawy zaraz mi w posiadanie oddane. — Kraków w Wrześniu 1863.

(2988--3) ***K. Henisz.***

Wdowa Polka, w średnim wieku, posiadająca gruntownie język francuzki i niemiecki, i wyższe nauki, szuka posady **Guwernantki** w domu obywatelskim w Galicyi lub innéj prowincyi polskiéj. Bliższa wiadomość ustnie czy listownie w Krakowie przy ulicy Jagiellońskiéj N. 204 na II piętrze. (3102 1-3)

WPISY
do zakładu Gimnastyki i Ortopedyi

odbywają się w mieszkaniu podpisanego, **ul. Gołębia N. 168, codziennie z rana od 8 — 10, lub w Zakładzie, Nowy Świat Nr. 7,** w godzinach ćwiczeń.

Ćwiczenia odbywają się: *w Poniedziałki, Środy i Soboty.*

od godz. 11 do 12 zrana lekcya zamknięta.
„ „ 12 — 1 z południa dla dzieci do lat 10.
„ „ 5 — 6 popołud. dla uczniów do lat 14.
„ „ 6 — 7 dla młodzieży dojrzalszej i osób starszych.

„Na uroczyste rozpoczęcie kursu, które nastąpi d. 3 Października, a wrazie niepogody d. 7go Października, zaprasza się Szanowną Publiczność."

Zakład ortopedyczny przyjmuje do kuracyi za ordynacyą lekarską jak dotąd: *porażenia, skrofuły i zboczenia stosu pacierzowego u dzieci, blednicę, przedwczesną impotencyę, hemoroidy* itd. (2973--5)

Bezpłatnych uczniów przyjmuje zakład w roku bieżącym 80.

Kraków dnia 1 Września 1863.

F. Tuszyński.

SUBJEKT

dobrej konduity,

potrzebnym jest do handlu Win *Adama Ciechanowskiego* w Krakowie. (3096-2-3)

W Hotelu niżéj podpisanego znaleziona została suma złr. 750 w. austryackiéj. Znaczny przeciąg czasu upłynął, a właściciel pomimo poszukiwania nie zgłosił się; podpisany niniejszem zawiadamia, że jeżeli właściciel po upływie dwóch miesięcy, rachując od dnia dzisiejszego nie zgłosi się, to wyż wspomniona kwota oddaną zostanie na rzecz biednych, zostających pod opieką Towarzystwa Dobroczynności. ***Adolf Poller.***

Kraków d. 16 Września 1863. (3072-3)

KAMIENICA

przy ulicy Floryańskiéj N. 331 n., jest z wolnéj ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość u sukcesorki, główny Rynek N. 25 nowy. Mający chęć kupić raczy się osobiście zgłosić bez faktorów. (3071--3)

Jeden z najskuteczniejszych środków léczy



de CAUVIN, de PARIS.

zatwardzenie, astmę, boleści wątroby zapalenie kiszek, migreny, katary, skrofuły, podagrę, reumatyzmy, wyrzuty naskórne; spędza żółć i zamulenie żołądka i w ogólności wszelkie słabości przez nieczystość krwi spowodowane.

Dla zapobieżenia i wyleczenia powyższych słabości, nie masz skuteczniejszego środka jak

Pigułki roślinne przyjemnego smaku p. *Cauvin*.

Ich działanie jest łagodne i nie zostawia po sobie żadnych szkodliwych śladów. Dozy mocniejsze nie grożą żadnem niebezpieczeństwem. Obłoczka słodkiego smaku czyni je łatwymi do użycia.

Jest to lekarstwo naturalne, potwierdzone przez fakulteta medyczne i zalecane jako środek najskuteczniejszy czysto roślinny, czyszczący i krew oczyszczający. Pigułki te nie zawierają ani merkuryuszu, ani żadnéj substancyi mineralnéj; są one czysto z roślin zrobione i tak doskonale preparowane, że ani wilgoć, ani gorąco żadnego na nie wpływu nie wywierają. Słodkie, przyjemne do zażycia, działanie ich jest umiarkowane, stanowią one środek jedyny łatwo zastosować się dający dla *dzieci, dorosłych osób i starców*.

Intsrukcya użycia dołączona jest do każdego pudełka.

Przygotowane przez p. Cauvin aptekarza, ucznia szkoły wyższéj farmaceutycznéj w Paryżu, na placu Trynmfalnéj Bramy de l'Etoile, Nro. 10, Pola Elizejskie w Paryżu.

Dostać można w Krakowie u p. ***Brunona Miczyńskiego***, — w Warszawie; w Składach materyałów aptecznych pana *Galle*, — we Lwowie u p. *Rukera*; — w Wilnie u p. *Chrościckiego*; — w Kijowie u p. *Marcińczyka*, — i we wszystkich głównych aptekach Cesarstwa i Królestwa. (2715-13)

Amerykańskie
gumowe obrączki nagniotkowe i tynktura,

których użycie wszelki ból zaraz uśmierza, a przy dłuższem przykładaniu zupełnie od nagniotków uwalnia.

Cena 1go pudełka z 6 obrączkami i całym przyrządem 60 kr., z opakowaniem 70 kr. — Główny Skład u Karola Herrmanna w Krakowie, ulica Bracka Nr. 158.

Obicia drzeworytowe
(Holztapeten).

1 zwoj 10¾ łokcia długości, ⅝ łokcia szerokości, zwyczajny 90 c. — 1 zwoj 10¾ łokcia długości ⅝ łokcia szerokości, lakierowany 1 zł. 26 c., w składzie komisowym Karola Herrmanna w Krakowie. (2845--6)

Fortepian do sprzedania. — Wiadomość: ulica Mikołajska, dom p. *Myśliwca*, na pierwszem piętrze. 3087-3)

Baranków Southdown i Buhajków holenderskich

sprzedaż rozpoczyna się z dniem 1 Października r. b. **w Orlu**, poczta Mielec. (3049--3)

Następujące listy indemnizacyjne okręgu Lwowskiego zostały skradzione:

N. 3,202, 12,429, 16,409, 7,005, 18,230,
Kredytowy los: Ser. 1,139 N. 38,
Salma los: N. 93,870.
St. Genois los: N. 70,788.

Ostrzega się przed kupnem onych, albowiem amortyzowane będą. (3091--2) *L. B.*

1,500 złr.

można umieścić na pierwszą hypotekę realności w Krakowie pod korzystnemi warunkami. Wiadomość w kantorze Ludwika Sroczyńskiego przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 335 (3094-2-3)

Niniejszem mam honor donieść W. panom Obywatelom, iż

Węgiel kamienny w Tenczynku,

świeżo wydobyty został, i, co się tyczy dobroci, jest o wiele lepszym jak poprzedni. Sprzedawać się będzie po następujących cenach:

Korzec węgla grubego po 1 złr. w. a.
dto drobnego, które może być użytym do maszyn w cegielniach i do palenia wapna, po 30 centów.

Tenczyne we Wrześniu 1863.

(3082-2-3) ***Julian Zdanowicz.***

ODEZWA.

Począwszy wydawać *Nowiny ze świata*, uczyniliśmy to, co już dawno w kraju uczynionem być powinno; — tym przeto początkiem działania naszego, daliśmy dowód znanéj już naszéj szczególnéj miłości dla ludu wiejskiego, jako i dla kraju. — Zapatrując się z właściwego stanowiska, nie rachujemy na osobiste korzyści, lecz na korzyści kraju i ludu, — dotąd atoli, — kraj nie odpowiedział wzajemnie naszéj miłości. — Pół roku już pracujemy o własnych siłach. — Publiczność uznała wprawdzie trafność pisma i pracy, —, a dotykalnie pokazało się, że które wsie posiadają to pismo, tam najemnicy moskiewscy, chcący zakłócić spokojność i porządek, — buntując przeciw panom, a nawet przeciw władzom, — nie osiągnęli celu; — a jednakże współudział w tem piśmie, Obywateli i Duchownych, pokazał się za mały. — Pierwsze półrocze ma zaledwo 340 Prenumeratorów! — jest to zbyt mało na całą Galicyą z Krakowskiem! — Obywatele! Duchowni! Nauczyciele i Przewodnicy gromad! nie żałujcie dla dobra braci tych kilku groszy; — Bóg Wam je odpłaci stokrotnie, — a myśl Wasza i własne poczucie ujrzycie w skutkach; — tym bardziej, że gdy uzyskamy choć 600 Abonentów, będziemy się starać, częściej nasze *pisemko* wydawać.

Roman Kieres, odpowiedzialny Redaktor.

(3118-1-3) ***Ludwika Leśniowska,*** współpracowniczka.

Główna wygrana 200000 złr. — Główna wygrana 200,000 złr.

Ciągnienie dnia 1 Października 1863 r.

PROMESS NA LOSY KREDYTOWE

(3040-6 9)

po cenie **3 złr. 50 c.** i 50 c. za stępel,

dostać można w Kantorze wymiany pieniędzy

Alberta Mendelsburga

w Krakowie, w Rynku głównym pod L. 52.

Ciągnienie dnia 1 Października 1863 r.



Proszki Seidlitzkie MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver"

Skład tego Proszku utrzymują:

w KRAKOWIE p. Dr. Sawiczewski aptekarz i **p. M. Jawornicki, we LWOWIE, p. Piotr Mikolasch** i **p. J. F. Klein,**

w *Białej*, p. Keler's aptek. i p. J. Berger — w *Bochni* p. P. Niedzielski — w *Brzeżanach* p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht — w *Bóbrce* p. J. Czarnik — w *Brodach*, p. Fr. Deckert — w *Buczaczu*, p. J. Czerkawski — w *Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — w *Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w *Dobromilu* p. A. Grotowski — w *Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — w *Glinianach*, p. N. Holm — w *Gródku* p. A. Tomaszewski — w *Gwoździcu* p. W. Hayder — w *Hussiatynie* p. F. Michalewicz — w *Jagielnicy* p. J. Fischbach — w *Jarosławiu* p. J. Rohm — w *Kaliszu* p. F. Hildebrand — w *Kołomyi* p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w *Krynicy* p. H. Nitribitt — w *Limanowie* p. A. Müller — w *Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — w *Nasiczy* p. A. Merzych — w *Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — w *Nowym Targu* p. C. Lazer — w *Oświęcimie* p. W. Polaczek — w *Podgórzu*, p. S. Schlesinger — w *Przemyślu* pp. F. Gaidetschka i Syn i p. E. Machalski — w *Przemyślanach* p. St. Midlecki — w *Radoszynie* p. W. Resch — w *Rozdole* p. Edw. Kornberger — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — w *Samborze*, p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — w *Sanoku* p. J. Zarewicz i p. Jan Jaklitsch — w *Suczawie*, p. E. Botezat — w *Staremmieście* p. A. Grotowski — w *Stanisławowie*, p. Tomanek, — w *Stryju* p. Nussenblatt — w *Szczyrzecach* p. J. Pelka — w *Tarnopolu*, p. A. Morawetz — w *Tarnowie*, p. J. Jahn — w *Torуniu* p. A. Giełdziński — w *Tyśmienicy*, p. Karol Nęcki — w *Wadowicach*, p. Franc Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — w *Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis." Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (1887-38)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Ukradziony **List zastawny polski** L. C. N. 226,141, ktoby wykrył, raczy oddać do *Administracyi „Czasu,"* za co wynagrodzenie stosowne zapewnia się. (3089--3)

Dnia 15 Października 1863 r. odbędzie się

w Medowie

w obwodzie Brzeżańskim między Kozową a Kozłowem

w drodze publicznéj licytacyi

sprzedaż przeszło 20 szt.

KONI,

między niemi **4 ogierów** stanownych pochodzenia Jaryczowieckiego, 2 ogierków 1½ rocznych, a reszty warstwy 3½-letniej po „Abiacie," urodzonej w Medowie.

Przed licytacyą z wolnéj ręki nic sprzedawanem nie będzie. (3074-2 3)

Hotel Rzymski,
(Hôtel de Rome),

„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU," połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w któréj dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i dobrze przyrządzonych potraw, poleca

(2475-21-) ***E. Astel.***

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych groszy na dobę.

l'Eau de Léchelle

Tak zwana

Woda p. Lechelle

upoważniona przez Akademię medyczną w Paryżu, zwana *Eau Hemostatique*, czyli wodą tamującą wszelkie krwiotoki, leczy słabości *krwi, płuc, naczyń oddechowych i żołądka,* zbytni *upływ krwi u kobiet po porodach lub z osłabienia pochodzący, bicie serca, astmy, bladość cery, mianowicie ogólne osłabienie kobiet;* zwłaszcza zapobiega nieuchronnemu *odpluwaniu krwią i kaszlom krwistym.* Jest to nieskończenie użyteczny środek, oceniony i doświadczony przez najznakomitszych lekarzy francuskich, angielskich i innych.

Dostać go można we wszystkich aptekach cesarstwa i królestwa, a zwłaszcza w składzie materyałów aptecznych p. *Galle* w Warszawie, p. *Chrościckiego* w Wilnie, u p. *Bruno Miczyńskiego* w Krakowie, we Lwowie u pana *Rucker*. W Paryżu zaś u wynalazcy na ulicy Lamartine 35, gdzie się znajduje również

Soie Dolorifuge,

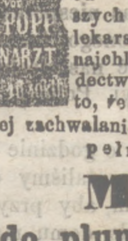
tkań z jedwabiu, utrzymująca naturalną elektryczność ciała, zalecana przez znakomitych doktorów w Paryżu. Leczy bez żadnego nacierania boleści w stawach, dreszcze, podagry, reumatyzmy nerwowe, gwałtowne i chroniczne. (2811-7-9)

C. k. uprzywil. pierwsza Amerykańska wyłącznie uprzywilj.

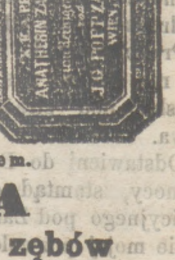
WODA ANATERYNOWA DO UST
G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, — „Stad Tuchlauben" Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a

Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący tak dla zębów jakoteż i ust, weszła w używanie



jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jej zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.



MASA
do plumbowania zębów

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2. fl. 10 centów.

PASTA ANATERYNOWA do zębów. — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. Cena 63 kr. wal. austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach w wszystkich miastach prowincyonalnych mianowicie:

w KRAKOWIE p. aptekarz **Aleksandrowicz**. Apteka „pod **białym Orłem**," p. **Tomasz Górecki**, p. **Józef Jahn** i p. **Leon Feintuch**; — we LWOWIE: p. **P. Mikolasch**, p. **Laneri**, p. **Tomanek** i p. **Bierzecki** aptekarze, — p. **Hoffmann**, p. **Bonifacy Stiller** i p. **Józef Klein** kup.

w Andrychowie p. H. Unger.
„ Bełzu p. Hrymak apt.
„ Bielsku p. Schafran.
„ Białéj p. Stanko aptek.
„ Bochni p. p. Niedzielski.
„ Bóbrce p. Jak. Zarnitz.
„ Brodach pan Deckert i p. p. Neustein aptekarze.
„ Buczaczu p. Czerkawski.
„ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zminkowski apt.
„ Czerniowcach p. Różański, pan Zacharysiewicz i pan Schally.
„ Drohobyczu p. Klaskowski.
„ Dydowie p. Koniecki.
„ Dembicy p. apt. Herzog.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Grybowie p. A. Muszyński.
„ Hermagor J. A. Mor.
„ Jaworowie L. Lachowitz apt.
„ Kołomyi p. H. Laden i p. Schabe Hermann.
„ Krynicy p. M. Nitribitt aptekarz.
„ Lublanach p. Jan Glats.
w Lutowiskach p. M. Koniecki.
„ Monasterzyskach p. Lipchütz.
„ Przemyślu p. Machalski. pp. Gajdetschka i Syn.
„ Przeworsku p. aptekarz Janiszewski.
„ Prelantich p. Winternitz.
„ Radautz p. Teichmann.
„ Rozwadowie p. K. Marecki
„ Rzeszowie p. Ig. Schaitter.
„ Samborze p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedel aptek. — i p. Rosenheim.
„ Sanoku p. Jaklitsch.
„ Stryju p. apt. Sidorowicz.
„ Stanisławowie p. A. Tomanek i sp., pp. bracia Cruzawy i p. Boill apt.
„ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz
„ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz.
„ Wadowicach p. Foltin.
„ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka.
„ Złoczowie p. Gotwald i p. Wolf Korhus.

(1866-38)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" W. *Kirchmayera*.

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother*.